

V KONGRES TECHNIKÓW POLSKICH

TECHNIKA to nie tylko maszyny i urządzenia, nie tylko konstrukcje i technologie, to również umiejętność, biegłość. Jak mówi słownik ekonomiczny: „technika jest pojęciem zbiorowym dla wszystkich przedsięwzięć, procesów i wyposażenia, które służą do ilościowego i jakościowego podniesienia zdolności wytwórczej ludzi”. Cele postępu technicznego są więc par excellence ekonomiczne. A z kolei te ekonomiczne efekty stwarzają przesłanki dla dalszego rozwoju techniki.

Skoro rozwój gospodarczy kraju bezpośrednio zależy w pierwszym rzędzie od postępu tak pojmowanej techniki — znajduje się ona w domenie zainteresowań nie tylko inżynierów. Jest ona też przedmiotem żywego zainteresowania specjalistów od spraw gospodarczych — ekonomistów.

Kongres Techników Polskich jest więc dla nas wydarzeniem dużej wagi.

Czego jednak najbardziej ekonomisci spodziewają się dziś od „techników”? Otóż coraz bardziej odczuwamy konieczność „ekonomicznienia” myśli technicznej, ściślejszego powiązania wszelkich aspektów rozwoju techniki z wymogami planowego rozwoju gospodarki. Powinno ono polegać na tym, co ostatnio zwykło się nazywać „strategią rozwoju techniki”.

Wiadomo, że praktycznie rzecz biorąc nie mamy możliwości realizowania postępu technicznego szerokim frontem, obejmującym wszystkie dziedziny. Zamiast prób działania na wszelkich możliwych odcinkach trzeba więc koncentrować się tylko na wybranych. Sek jednak w tym, aby dokonywać tego wyboru nie przypadkowo, ani też nie np. ulegając wyłącznie partykularnym zainteresowaniom, ale w oparciu o kryteria ekonomiczne.

Postulat, wydawałoby się, oczywisty, — a jednak w pewnym sensie nowy. Bowiemy do dotychczasowym rozwojem naszej gospodarki chodziło głównie o stworzenie szerokiej bazy dla wszechstronnego

rozwoju przemysłu, co sprzyjało niejako postępowi technicznemu „w ogóle”. A dziś zadania stawiane przed gospodarką są już nieco inne: nie sposób rozwijać przemysł wszechstronnie; musimy się koncentrować na dziedzinach pozwalających nam, w naszych warunkach, najszybciej rozwijać kluczowe zadania ekonomiczne.

Wiemy, że takim problemem jest dziś np. podnoszenie jakości produkowanych wyrobów, zwiększenie ich wartości użytkowych oraz walorów estetycznych; tą drogą można zarówno oszczędzać surowce, jak i intensyfikować eksport. Potrzebne nam są również inne formy oszczędzania surowców. I nie tylko surowców. Konieczne jest też oszczędzanie nakładów inwestycyjnych poprzez modernizację i lepsze wykorzystanie istniejącego już majątku produkcyjnego.

Właśnie takie kierunki postępu technicznego są nam dziś potrzebne, natomiast nie stać nas na ustępowanie tendencjom do rozwiązywania wszystkich problemów poprzez budowę wciąż nowych obiektów. Tendencjom, niestety, wciąż jeszcze dość silnym. A tam, gdzie musimy inwestować — ważnym zadaniem techniki jest umożliwienie osiągnięcia zamierzonych efektów jak najmniejszym kosztem.

Oszczędzając środki, a równocześnie pragnąc uzyskać wzrost zatrudnienia, musimy przedstawiać gospodarkę na bardziej „pracochłonne” produkty. Zresztą nie tylko dlatego: taka produkcja jest najbardziej efektywna ekonomicznie, w największym stopniu przyczynia się do wytwarzania i wzrostu dochodu narodowego. A najbardziej „pracochłonne” są dziś głównie te przemysły, które produkują wyroby na wysokim poziomie technicznym.

Ale to wszystko — to tylko ogólne. Trzeba je skonkretyzować.

Nie wystarczy przecież sam tylko postulat np. potencjalnej naszej bazy paliwowo-energetycznej poprzez zastępowanie budowy kopalń bardziej efektywnymi zakładami na modernizację zużycia, pozwalającą to zużycie znacznie zmniejszyć. Musimy konkretnie ustalić, na których odcinkach taka modernizacja stwarza nam największe możliwości uzyskania maksymalnych efektów ekonomicznych, a to mogą ustalić tylko technicy, we współpracy z ekonomistami.

Podobnie nie wystarczy sam postulat rozwijania głównie takich przemysłów, jak: elektroniczny, elektrotechniczny, aparatury pomiarowej itp. Są to przecież dziedziny dziś już bardzo szerokie, nie jesteśmy w stanie rozwijać każdej z ich specjalności, trzeba więc sobie znaleźć odpowiednie miejsce w światowej specjalizacji. Ale gdzie ma być to miejsce? To już zależy od wielu czynników: na co nas dziś stać, gdzie mamy już odpowiednie doświadczenia, gdzie możemy dysponować odpowiednią kadrami, gdzie najbardziej pozwoli nam na to nasze zaplecze naukowo-badawcze itd. itd.

A skoro już mowa o zapleczu naukowo-badawczym, to zarówno technikom jak i ekonomistom dobrze znany jest fakt jego niedorozwoju. Wciąż jeszcze nie starcza nam tu środków i na pewno trzeba je zwiększać. Ale wobec ograniczonych możliwości tym bardziej trzeba je koncentrować na najwięcej rogujących u nas dziedzinach. I właśnie technicy i ekonomisci powinni pokazać, jakie dziedziny wchodzi tu w rachubę.

Jest więc nad czym się głowić. Mijmy nadzieję, że technicy zrobią wszystko, aby przyczynić się do rozwiązania tego rodzaju — tak ważnych dziś dla nas wszystkich problemów.

Ale inżynierowie i technicy, to nie tylko konstruktorzy czy technolodzy. Lwią część z nich jest równocześnie organizatorami produkcji. Niestety — jak wiadomo — z tą organizacją nie jest u nas najlepiej.

Często przy tych samych środkach wyposażenia osiągamy efekty mniejsze, aniżeli inne kraje. Wciąż nasz dystans w stosunku do bardziej rozwiniętych krajów jest znacznie większy na odcinku poziomu organizacyjnego, aniżeli gdy chodzi o wyposażenie w maszyny i urządzenia. I dlatego również na tych sprawach powinni się dziś koncentrować nasi technicy.

Dwa główne zadania: lepsze gospodarowanie posiadanym stanem i selektywne, a nie egalitarne jego wzbogacenie — są dziś w takim samym stopniu użyteczną działalnością dla techników, jak i dla ekonomistów.

W ostatecznym rezultacie wszystko zależy od zdecydowanego i energicznego działania nas wszystkich. Zwłaszcza gdy chodzi o wszechstronne ujawnianie i uruchamianie wszelkich rezerw postępu technicznego w pełnym tego słowa znaczeniu, obejmującym również organizację. Tu bez szerokiej inicjatywy niewielu można zdziałać.

W tej sytuacji V Kongres Techników Polskich, mający ustalić główne kierunki postępu na najbliższe lata i zaangażować do tego działania nasz świat techniczny — może mieć dziś dla naszej gospodarki znaczenie, które trudno przecenić.

(WSG)

W NUMERZE:

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI — CHEMIA 1966—70 — NOWOCZESNOŚĆ JEDNOSTRONNA str. 1

W kolejnych okresach pięcioletnich nasza chemia (podwajając produkcję) awansowała, pod względem ogólnego tempa wzrostu produkcji, do czołowej „trójki” świata. Autor zwraca jednakże uwagę nie tylko na to, ile się produkuje, ale co się produkuje i jakim kosztem. Na rozwój których branż i grup kładziemy szczególny nacisk? Jakich efektów należy się spodziewać, zarówno z punktu widzenia wewnętrznej ekonomiki tego przemysłu, jak i w skali ogólnogospodarczej?

TECHNIKA: LUDZIE I RZECZY str. 1, 4 i 5
HENRYK WEBER — NOWOCZESNOŚĆ NA HAMALCACH I HENRYK HIMELFARB — CIĄGŁY NIEDOSTATEK RACJONALIZMU.

Dlaczego ekonomisci muszą żywo interesować się problemami techniki? I czego spodziewają się dziś od techników? Co to znaczy „ekonomicznienie” myśli technicznej? Na jakiej problematyce trzeba dziś

koncentrować postępy techniczny? Jakże postulat wymaga dziś konkretyzacji, kto ma tego dokonać? Obecnie — w związku z nadchodzącym Kongresem Techników Polskich, który może mieć duże znaczenie nie tylko dla naszego świata technicznego — warto sobie pełniej uświadomić wagę tych problemów. Równocześnie w tym cyklu publikujemy dalsze artykuły:

KRZYSZTOF KRAUSS — SPÓR O ŁODOWKI str. 3

Nieczęsto zdarza się, by zakład domagał się ograniczenia produkcji przynoszącej największą wartość, najwyższą akumulację i wysoki zysk. Zakłady Metalowe Wrocław-Zakrzów domagają się właśnie niekorzystnej dla siebie, obiektywnie rzecz biorąc, korekty planu. „Don Kichot?” — pyta autor. — Grają wbrew interesom zakładu?

ROLA EKONOMISTY str. 4

Postęp ekonomiczny w gospodarce społecznej i organizacja służb ekonomicznych były niedawno przedmiotem narady w Urzędzie Rady Ministrów. W omówieniu też podstawowego dokumentu narady, zwracamy uwagę na potrzebę przeciwdziałania narastaniu liczby ogólnych dyrektyw i wykaźników. Nadmierna ich ilość prowadzi bowiem do ograniczenia inicjatywy i gospodarności ogólni wykonawczych i do szukania nie najlepszych kompromisowych rozwiązań.

Cena 2 zł

Rok XXI

ZYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

6 LUTY 1966 r. Nr 6 (751)

Chemia 1966 — 70

NOWOCZESNOŚĆ JEDNOSTRONNA

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

JEST to dziedzina, o której z całym przekonaniem można twierdzić, że rozwija się bujnie. W sferze szeroko pojętego unowocześniania produkcji i materialnych warunków bytu społecznego przemysł chemiczny odgrywa dziś w świecie rolę może jeszcze bardziej decydującą niż przemysł elektromaszynowy. Korzystne efekty daleko posuniętej chemizacji wszystkich dziedzin wytwarzania są bezsporne. Przyszłość zaś zapowiada możliwości (np. wytwarzanie białka), o jakich jeszcze niedawno nikomu się nie śniło. Może więc i powinna nasza gospodarka liczyć na wydajne wsparcie ze strony chemii w rozwiązywaniu swych zasadniczych problemów nowocześnieści i efektywności. Tymczasem bowiem potrzeby pod tym względem nie są zaspokojone i z roku na rok rozszerzają się „nożyce” między zapotrzebowaniem gospodarki a wielkością produkcji chemikaliów.

Co do ogólnego tempa wzrostu polski przemysł chemiczny nie ma sobie jednak nic do zarzucenia. (aczkolwiek w ostatnich latach tempo to nieco osłabło). Średnio biorąc, w kolejnych okresach pięcioletnich podwaja produkcję. Pod tym względem należał w ubiegłym 20-leciu do czołowej „trójki” świata (z Japonią i ZSRR), a wielkością produkcji kwalifikuje się do pierwszej „dziesiątki”. Struktura tej produkcji natomiast nie odpowiada jeszcze ani proporcjom i tendencjom światowym, ani wewnętrznym wymaganiom. Przy dużej, trzeba przyznać, ogólnej wytwórczości chemicznej, zbyt mała jest produkcja takich wyrobów, jak nawozy sztuczne, a zwłaszcza — włókna syntetyczne, tworzywa, kaukuczki, detergenty, wysokiej klasy barwniki, farby i lakiery i

inne, niedostateczne jest przetworstwo ropy naftowej (wraz z petrochemią itp. itd.). A są to właśnie surowce, półprodukty i wyroby, zwane słusznymi nośnikami postępu technicznego, których szerokie stosowanie zapewnia użytkownikom lepsze, tańsze konstrukcje i technologie, większą wydajność, mniejsze koszty, wyższy poziom użytkowy, estetyczny i jakościowy wyrobu, w rolnictwie zaś — wyższe plony. Źródła rosnącego rozdźwięku między zapotrzebowaniem na produkty chemiczne a ich produkcją należy zatem szukać nie tyle w ogólnej wielkości wytwórczości chemicznej, co w wewnętrznym układzie jej branż i asortymentów, czyli w strukturze produkcji. Wznosząc barierę na drodze ogólnego postępu technicznego wpływa ona także ograniczająco na rozwój eksportu.

WYTYCZNE IV ZJAZDU I PLAN

Żądność do przezwyciężenia tego stanu tkwi u podstaw uchwał IV Zjazdu PZPR, gdzie m.in. sformułowano podstawowe zadania dla przemysłu chemicznego w latach 1966—1970, którego produkcja globalna miała wzrosnąć mniej więcej dwukrotnie:

● Pełne pokrycie potrzeb rolnictwa na nawozy sztuczne, a także — w stopniu możliwie największym — na środki ochrony roślin i preparaty paszowe.

● Ponad 3-krotny wzrost produkcji włókien syntetycznych w celu unowocześnienia bazy surowcowej włókiennictwa oraz ograniczenia (względnie) importu naturalnych surowców włókienniczych.

● 3,5—4-krotny wzrost produkcji tworzyw sztucznych, umożliwiają-

cy postęp techniczny w wielu gałęziach gospodarki przez stosowanie najbardziej ekonomicznych substytutów.

● Blisko 3-krotny wzrost eksportu chemikaliów, pozwalający na wyrównanie salda w obrotach tymi wyrobami z krajami kapitalistycznymi.

● Maksymalne unowocześnienie bazy surowcowej (ropa naftowa, gaz ziemny, siarka).

Aktualna wersja programu chemii na lata 1966—1970 (wersja, naturalnie jeszcze nieostateczna) różni się dość znacznie od wytycznych ustalonych niemal 2 lata temu. Przede wszystkim zmieniła się podstawa wyjściowa obecnej pięcioletki. W latach 1961—1965 przemysł chemiczny miał osiągnąć także pewien postęp w unowocześnianiu struktury produkcji przez podjęcie bądź rozszerzenie produkcji (ilościowej i asortymentowej) wspomnianych poprzednio nowoczesnych wyrobów. Zadania te zostały wykonane tylko częściowo, osiągnięty zaś w roku ubiegłym poziom produkcji m.in. tworzyw, włókien, barwników, wyrobów lakierniczych, nowoczesnych półproduktów organicznych itp. jest znacznie niższy od przewidywanego w minionym planie 5-letnim. Jednocześnie trzeba stwierdzić, że zadania na lata 1966—1970 potraktowano bardziej realistycznie niż kiedykolwiek przedtem, co wyraża się m.in. bardziej dostosowanym do możliwości wykonawczych planem inwestycyjnym oraz utworzeniem w tej dziedzinie rezerw. Skutkiem spłotu tych okoliczności, pozytywnych i negatywnych, jest taka —

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

O „Ekonomii politycznej wzrostu” PAULA BARANA

MICHAŁ KALECKI

Poniższa notatka została opublikowana z okazji pierwszej rocznicy śmierci Barana w czasopiśmie amerykańskim „Monthly Review”, którego był on czynnym współpracownikiem.

(Redakcja)

KSIĄŻKA ta jest bez wątpienia najpoważniejszym wkładem Paula Barana w nauki społeczne. Wydaje mi się, że tytuł jest nieco mylący, ponieważ może sugerować, iż jest to traktat o czysto ekonomicznej teorii wzrostu. A chociaż książka zawiera pewne elementy tej teorii, nie jest to jednak jej główny temat. Zajmuje się ona raczej analizą sił społecznych i ekonomicznych będących podstawą procesu rozwojowego, niż szczegółowym wyjaśnieniem mechanizmu wzrostu gospodarczego.

Nie znaczy to, że książka nie zawiera bardzo wartościowego materiału z dziedziny teorii ekonomii w ścisłym znaczeniu tego słowa. Uważam np. za bardzo pouczające traktowanie innowacji jako sprężyny rozwoju kapitalistycznego z połączeniem nacisku na osłabienie tego czynnika rozwojowego w fałszywym kapitalizmie monopolistycznym. Najważniejszym i najbardziej oryginalnym wkładem tej książki jest jednak z pewnością charakterystyka różnych systemów ekonomicznych według sposobu uzyskiwania i wykorzystywania nadwyżek gospodarczych.

Baran rozróżnia nadwyżkę potencjalną i rzeczywistą, ale w żadnym wypadku nie ogranicza dyskusji do rozbieżności tych dwóch wielkości. Kłótnia jest przyczyną niepełnego wykorzystania istniejących zasobów. Ten temat, wokół którego w ciągu ostatnich trzydziestu lat koncentrowała się dyskusja ekonomiczna wywołana wielkim kryzy-

sem lat trzydziestych, stanowił jedynie część jego rozważań. Baran wybiera poza ten temat, koncentrując swoją uwagę na tym, jak ta nadwyżka gospodarcza jest wykorzystywana nawet wtedy, kiedy wykorzystanie jej jest mniej więcej pełne. I rzeczywiście, najbardziej ciekawe strony jego książki poświęcone są analizie asymilacji idei „Nowego Ładu” przez amerykański kapitalizm monopolistyczny. Ze wszystkich alternatyw „wypełniania luki w efektywnym pojęciu” do przyjęcia przez klasę rządzącą okazała się tylko jedna, najbardziej absurdalna i perwersyjna: produkcja środków zagłady jako metoda utrzymania gospodarki w ruchu i zapewnienia ludności zarobków na utrzymanie.

Autor podkreśla, że w krajach mało rozwiniętych nadwyżka jest albo przewłaszczana przez obcy kapitał, albo wehlana przez luksusową konsumpcję pasywnych klas wyższych. Wynikiem tego jest niski poziom inwestycji i powolny wzrost gospodarczy.

Ale niezależnie od tego czy rozpatruje się kraj kapitalistyczny rozwinięty, czy mało rozwinięty, dyskusja nigdy nie ogranicza się do czysto ekonomicznych reperkusji sposobu powstawania i wykorzystywania nadwyżki gospodarczej. Pokazuje to, wnikliwie, jak ta podstawowa cecha systemu gospodarczego określa całą jego strukturę społeczną. Książka ta jest w istocie pionierskim przyczynkiem do zagadnienia klasyfikacji systemów społecznych i ich szczebli rozwoju według tego parametru. I w wyniku swej analizy autor dochodzi do wniosku, że to socjalizm jest systemem umożliwiającym pełne i racjonalne wykorzystanie nadwyżek dla dobra teraźniejszej i przyszłej konsumpcji ludności pracującej.

Aktualności

OBIEKT ZA 863 MILIONY

1 lutego br. nastąpiło oficjalne zakończenie II etapu budowy Toruńskiego Przedziału Ciesankowej „Merinotex”, a tym samym przekazanie do eksploatacji 47 tys. wrzecion umożliwiających produkcję 1 tys. ton przędzy rocznie, co stanowi ponad 25 proc. ogólnej zdolności przerobowych wszystkich dotychczas pracujących przedziałów ciesankowych w kraju.

Po zakończeniu II etapu budowy, przewidzianego w 1967 roku, „Merinotex” będzie dysponować ponad 30 tys. wrzecion. Jest to nie tylko jeden z największych zakładów tego typu na świecie, ale i zarazem najbardziej nowoczesny. Zasiłga to nie tylko zagranicznych dostawców maszyn, ale i polskiej „Belamy”, która partytowała w wyposażeniu toruńskiej przedziału.

„Merinotex” jest widomym przejawem coraz szybciej postępującej che-

mizacji w jednej z najstarszych gałęzi przemysłu — przedziałnictwie wełny. Nie wolna będzie bowiem podstawowym surowcem przetwarzania w „Merinotexie”, a włókna syntetyczne w rodzaju elany i arzonu. W tegorocznym planie przewidziano tu przerób 1,5 tys. ton wełny i 1,8 tys. ton elany.

Dostawy przędzy z „Merinotexu”, a właściwie przędzy wełnianej z udziałem elany pozwolą na usunięcie obecnie silnie już występującego niedoboru na rynku wysokogatunkowych tkanin elanowych, a jednocześnie na dalsze zwiększenie eksportu tkanin wełnianych wykonanych z mieszanek przędzy wełnianej i elanowej.

Całkowity koszt tego nowego obiektu sięgać będzie 863 mln zł.

ZBYT NAPIĘTE WSKAŹNIKI

Sygnały z przedsiębiorstw wskazują, że w wielu przypadkach wskaźniki rentowności i normy finansowe do planów techniczno-ekonomicznych są kwestionowane przez kierownictwo samorządu robotniczego. W niektórych województwach wskaźniki i normy finansowe są kwestionowane przez 30—40 proc. przedsiębiorstw, jako zbyt napięte, nieracjonalne.

Przedmiotem kontrowersji pomiędzy przedsiębiorstwami a ich zjednoczeniami są najczęściej wskaźniki zatrudnienia i funduszu płac, wielkości i asortymentu produkcji oraz rentowności i obniżki kosztów. Większe niż zazwyczaj trudności w uzgodnieniu planów wiąże się zwłaszcza z nowo przyjętym do planowania wskaźnikiem rentowności.

Istnieją przesłanki dowodzące, że w wielu przypadkach zjednoczenia powoływały przedsiębiorstwom bardzo napięte zadania w zakresie poprawy rentowności. W znaczącej mierze wiąże się to z obawą zjednoczeń o własne granie, uzależnione od realizacji ogólnego wskaźnika rentowności określonego dla całego zjednoczenia. Możliwe również, że w niektórych przypadkach i zjednoczenia otrzymały dość napięte wskaźniki rentowności.

Z drugiej jednak strony, wiele wskazuje, że możliwości manewru w asortymencie produkcji, zapewniające poprawę rentowności są nieco większe niż możliwości podniesienia bezwzględnej kwoty akumulacji finansowej. Ostateczna ocena poziomu nowych wskaźników jest więc obecnie dość trudna.

Obawiać się jednak należy, że źródłem konfliktów pomiędzy przedsiębiorstwami i zjednoczeniami jest w wielu przypadkach nie dość dobra

znajomość sytuacji przedsiębiorstw w zjednoczeniach. Wskazują na to przypadki narzucania przedsiębiorstwom planów produkcji bez pokrycia materiałowego i funduszu płac oraz wyznaczanie wskaźników rentowności znacznie odbiegających od możliwości wynikających z konkretnych przeliczeń.

W przedstawionej sytuacji niezbędna wydaje się staranna weryfikacja przekazanych przedsiębiorstwom wskaźników przy ewentualnym współudziale banków finansujących.

(ERG)

ZANIEDBANE PRIORYTETY INWESTYCYJNE

Wstępny przegląd wykonania planu oddawania do eksploatacji w 1965 r. obiektów budowlanych jako obiekty priorytetowe nie wypadł korzystnie. Na planowane uruchomienie w 1965 r. 75 obiektów przekazano do eksploatacji jedynie 49 obiektów, tj. ok. 65 proc. Jest to niższy stopień wykonania planów inwestycyjnych niż w latach 1963 i 1964 (ok. 75 proc.). Zaznaczyć ponadto należy, że wykonanie rocznego planu nakładów

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

● W końcu stycznia w Zielonej Górze odbyła się uroczystość nadania Technikum Ekonomiczemu i Zasadniczej Szkole Handlowej im. Oskara Lange.

● Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył stan dotychczasowej realizacji przez ministerstwa, urzędy centralne oraz zjednoczenia zadań wynikających z uchwały IV Plenum KC PZPR, poświęconego kierunkom zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową w latach 1966-70 oraz ustalił szczegółowy harmonogram dalszych prac w tym zakresie. Prace te obejmują zadania w dziedzinie dalszego doskonalenia systemu planowania, organizacji zarządzania, rozwoju nauki i techniki oraz zagadnień finansowych, kosztów własnych, zatrudnienia i systemu bodźców ekonomicznych, inwestycji i budownictwa, zaopatrzenia materiałowego, gospodarki rolnej i handlu zagranicznego. Harmonogram określa konkretne zadania dla poszczególnych resortów i instytucji oraz ustala terminy ich realizacji. Realizacja tych zadań będzie bieżąco kontrolowana przez zespół powołany zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów. W okresie półrocznym Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzywać będzie zbiorcze sprawozdanie o wykonaniu zadań ustalonych harmonogramem.

Na wniosek Komisji Planowania przy Radzie Ministrów powzięto uchwałę ustalającą zasady planowania i wykonywania operacyjnych zadań wartościowych w zakresie eksportu i importu towarów. Uchwała stanowi dalszą realizację wytycznych IV i V Plenum KC PZPR w zakresie planowania oraz handlu zagranicznego.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił w oparciu o uchwałę Sejmu PRL o Narodowym Planie Gospodarczym na 1966 r. i podstawowych założeniach na 1967 r. niektóre dodatkowe zadania planowe na 1966 r. dla poszczególnych dziedzin gospodarki.

Na wniosek Ministra Finansów rozpatrzone zostały rozporządzenia regulujące sprawę funduszu zakładowego w niektórych kategoriach przedsiębiorstw przemysłowych, ciężkiego, gazowniczego, spożywczego oraz inżynierskiego.

● W Warszawie nastąpiło podpisanie protokołu o wymianie handlowej między Polską i NRD. Podpisanie protokołu poprzedziły rozmowy między rządowymi delegacjami obu stron. Rozmowy zmierzają do maksymalnego rozszerzenia obrotów w stosunku do postanowień umowy wieloletniej między Polską i NRD na lata 1966-70. Przewidziane obroty towarowe wzrosną o ok. 12 proc. w porównaniu z wartością określoną przez podobny protokół z 1965 roku. Wzrost ten nastąpi przede wszystkim przez zwiększenie wymagalnych dostaw w zakresie wyrobów przemysłu maszynowego. W polskim eksporcie do NRD zwiększenie dostaw dotyczy maszyn odfekcyjnych, urządzeń hutniczych, maszyn włókienniczych, łożysk tocznych i innych wyrobów przemysłowych. Zwiększenie zostaną również dostawy świeżych warzyw, owoców i ich przetworów. Z NRD zwiększone będą m. in. dostawy obrabiarek, maszyn biurowych, urządzeń elektrotechnicznych, maszyn dźwigowo-transportowych, maszyn włókienniczych, samochodów ciężarowych i osobowych oraz takich towarów rynkowych, jak bielizna, firanki, meble oraz inne artykuły trwałej konsumpcji.

● Sanocka Fabryka Autobusów „Autosan” wypuściła dwa prototypy nowego autobusu o znaku fabrycznym „H-100”, które przejechały już kilkadziesiąt tys. km w trudnym terenie. W nowych „Sanach” zmniejszono podwozie dotychczas bezramowe-samonośne na bardziej trwałe — ramowe, umożliwiające zwiększenie żywotności autobusu do 500 tys. km (przebieg dotychczas produkowanych wyniósł ok. 200 tys. km). Ulepszone m. in. resorowanie, gwarantujące większą wygodę jazdy. Nowe autobusy mieć będą silniki wysokoprężne lub benzynowe w zależności od wymagania użytkowników. Pierwsza partia tych autobusów (20-30 sztuk) opuści sanocką fabrykę w IV kwartale br. W przyszłym roku „Autosan” rozpocznie ich seryjną produkcję — ok. 2 tys. sztuk rocznie.

● W ostatnich dniach odbyło się w Warszawie kolejne posiedzenie polsko-francuskiej podkomisji mieszanej do spraw współpracy naukowo-technicznej. Podkomisja omówiła sposoby realizacji ustalonego w grudniu ub. roku programu współpracy naukowo-technicznej na lata 1966-67. Rozpatrzono ponadto i zatwierdzono poważną ilość kandydatów z resortów gospodarczych na kolejne praktyki we Francji oraz omówiono programy praktyk w Polsce specjalistów francuskich.

Instytuty uczelniane

ALEKSY WAKAR

W ARUNKI pracy naukowo-badawczej w wyższych uczelniach mogą być rozpatrywane pod kątem widzenia organizacji pracy w ramach Instytutów, wydziałów, katedr i zakładów oraz z punktu widzenia stosunków międzyuczelnianych („human relations”) w pracowniach naukowych.

Zajmę się wyłącznie problemem pierwszym, co nie oznacza oczywiście, że nie doceniam wagi problemu drugiego; miałem sposobność wypowiedzenia się w tej sprawie na łamach „Życia Szkoły Wyższej”.

Aktualnym zagadnieniem w ramach tematu pierwszego jest określenie miejsca instytutów uczelnianych w strukturze formalnej organizacji prac badawczych.

Nie pretendując do wyczerpującego rozpatrzenia tego problemu, spróbuję poniżej przedstawić szereg spostrzeżeń, które nasuwały mi się w czasie prac organizacyjnych Instytutu Podstawowych Problemów Handlu (w skrócie IPPH) na Wydziale SGPiS.

W dyskusji o instytutach wyodrębnić się dają dwa poglądy na treść i charakter prac naukowo-badawczych w instytutach uczelnianych na kierunkach humanistycznych. Funkcje instytutów w ramach tych dwóch koncepcji można nazwać umownie „usługowymi” i „produkcyjnymi”.

W modelu pierwszym Instytut występuje, jako federacja katedr i zakładów, zajmujących się zblizną problematyką; mogą to być np. katedry ekonomii politycznej i polityki ekonomicznej (Instytut Ekonomii); katedry historii (Instytut Nauk Historycznych), katedry socjologii, prawa itp.

Od instytutu oczekuje się w tym przypadku: (1) ułatwienia wymagalnej informacji o pracach podejmowanych w poszczególnych katedrach; (2) usprawnienia planowania prac badawczych, głównie pod kątem widzenia ich niezachodzenia na siebie; (3) prowadzenia wspólnej akcji wydawniczej, np. w postaci zeszytów naukowych, w których katedry — członkowie Instytutu ogłaszają wyniki swych badań (kolektywnych i indywidualnych) w zakresie tematów, będących na ich warsztatach naukowych.

Zarówno wydawnictwa, jak i inne formy pracy instytutowej, służą w tym przypadku do zacieśnienia kontaktów naukowych między jego członkami, stworzenia trybunu dyskusyjnej, co w dalszej perspektywie prowadzi do winno do uzgodnienia i wyostrenia poglądów. Warto zauważyć, że w rozpatrywanej koncepcji działalność Instytutu jest skierowana „na zewnątrz” — na samodoskonalenie zespołów.

Nie jestem przeciwnikiem uczynienia z Instytutów komórek dyskusyjnych; nie jest jasne dla mnie tylko, co nowego wnosi w tym przypadku współpraca w ramach instytutu w porównaniu z współpracą w strukturze wydziałowej. Również wtedy bowiem katedry mogą prowadzić wspólne wydawnictwa i urządzić zebrania dyskusyjne. Obawiam się, że powołanie instytutów nie poprawi dotychczasowych warunków pracy naukowo-badawczej w wyższych uczelniach.

Nie zajmuję się innymi funkcjami usługowymi instytutów, np.

tworzeniem wspólnych pracowni dokumentacji naukowej, komórek statystycznych, socjologicznych itp. Potrzebne są one w każdej pracy instytutowej; nie stanowią zatem specyficznych cech modelu pierwszego.

Model ten przedstawiłem w sposób przejawskawiony, przyjmując, że cała działalność „zewnątrzna” skupia się w nim w katedrach i zakładach, zaś sam Instytut nie prowadzi własnej produkcji naukowej.

Należy sądzić jednak, że opisany model jest w rzeczywistości bardziej skomplikowany a zakres działalności Instytutu szerszy; może on mianowicie inicjować wspólne prace, w których uczestniczyliby w tej czy innej mierze wszyscy jego członkowie. Mogą to być np. podręczniki, monografie lub wspólne wydawnictwa o lokalnościach.

W tym przypadku Instytut, występując z własną produkcją naukową, przejmując na siebie tym samym obowiązek dostarczenia czytelnikowi pełnowartościowego produktu, tj. opracowań, które wyrosły ze stadium wewnętrznej dyskusji instytutowej i stanowią zawiązki, wewnętrznie niesprecyzowaną całość koncepcyjną. Obowiązek ten występuje szczególnie wyraźnie przy opracowywaniu podręczników przeznaczonych dla studentów.

W przypadku zwiększenia liczby wspólnie podejmowanych opracowań charakter instytutów ulega zmianie; zbliżają się one do modelu drugiego.

Rozpatrzmy ten model w jego czystej postaci. Najważniejszą jego cechą jest postawienie przed Instytutem obowiązku rozwiązania określonych zagadnień naukowych. Nie chodzi tu jedynie o zajmowanie się po prostu badaniami w pewnej dziedzinie, np. teorią ekonomii (Instytut Ekonomii) lub teorią handlu (Instytut Handlu), lecz o wykonanie określonego planu badań. Instytut zajmuje się więc produkcją naukową o określonym ukierunkowaniu, zakończoną różnego rodzaju publikacjami.

W modelu drugim Instytut jest powołany zatem do rozwiązywania konkretnych zagadnień i prowadzenia wspólnych badań, nie zaś do koordynacji pracy naukowej i aktywizacji dyskusji międzykatedralnej.

Aby sprawę przedstawić jaśniej, skorzystam z przykładu Instytutu Podstawowych Problemów Handlu. W ciągu najbliższych lat zamierza on opracować obszerną monografię handlu socjalistycznego (jest to jego „produkcja naukowa”). Ażeby praca była naprawdę dobra, powinna spełnić następujące warunki:

1) powinna być ona równie zważna, podobnie jak prace pisane przez indywidualnych autorów. Jeśli sprzeczności są błędami niewybaczalnymi w procesach poszcze-

gólnych autorów, dlaczego ma być inaczej w przypadku prac instytutowych?

2) powinna być opracowana przy udziale osób kompetentnych. To właśnie zapewni jej wyższość w stosunku do prac indywidualnych pod warunkiem, że uda się wtopić do całości opracowania częściowe.

Z warunków tych wypływają dalsze konsekwencje. Oto najważniejsze z nich:

● Zakres prac instytutowych nie pokrywa się z zakresem prac poszczególnych katedr. Np. na Wydziale Handlu SGPiS katedry ekonomii politycznej, polityki ekonomicznej, prawa, historii gospodarczej itp. tylko częściowo mogą się włączyć do prac instytutowych. Stąd też IPPH nie ma ambicji organizowania i koordynowania całości pracy naukowej na Wydziale.

● Członkami Instytutu są nie katedry, lecz osoby, które podjęły się opracowania szczegółowych zagadnień w ramach przyjętego planu tematycznego. Ponieważ charakter tematów decyduje o ekipie wykonawców Instytut szeroko otwiera drzwi dla pracowników zatrudnionych w innych instytutach naukowych i resortach gospodarczych.

● Od członków Instytutu wymaga się jednak pewnej zgodności poglądów teoretycznych w ramach wspólnie podejmowanych prac (posiadanie „wspólnej języka”). W przeciwnym przypadku byłaby zagrożona wewnętrzna zgodność podjętej pracy; powstałaby w niej sprzeczności jednakowo niepożądaną w pracach indywidualnych i kolektywnych.

Owymóg daleko idącej zgodności poglądów w ramach pracy instytutowej wywołuje największe sprzeciwów. Byłyby one w pełni zrozumiałe, jeśli Instytut przejąłby na siebie funkcje administracyjne, kierując pracą naukową katedr, narzucając im nie tylko tematy prac badawczych, ale i sposoby ich wykonywania.

W omawianym przypadku chodzi jednak o coś wręcz przeciwnego. Rozumiem Instytut jako dobrowolny związek pracowników nauki o zbliżonych poglądach teoretycznych, którzy wspólnie rozwiązują określone zadania. Można oczywiście próbować wciągnąć do pracy również osoby o zasadniczo odmiennych poglądach, wówczas jednak główny akcent przesunąłby się z funkcji produkcyjnych na wewnętrzne dyskusje.

Wydaje mi się, że istnieje bliskie podobieństwo między redakcją poważnego periodyku (politycznego, kulturalnego, literackiego) a Instytutem zorganizowanym według modelu drugiego. W obu bowiem przypadkach obowiązuje określony kierunek zasadniczy, rozwijany, po-

blany i aktualizowany przez odpowiednio wyselekcjonowane zespoły autorów — współpracowników.

Podobieństwo między redakcją periodyku a Instytutem może wystąpić również w strukturze organizacyjnej tego ostatniego w postaci stworzenia w nim mocnej komórki, kierującej przebiegiem prac badawczych na wszystkich jej etapach.

Mocny płon redakcyjny, w którym rola dyrektora Instytutu staje się tożsama z rolą naczelnego redaktora, jest to konieczny atrybut Instytutu prowadzonego metodą drugą. Natomiast w modelu pierwszym prace redakcyjne mają wyraźny charakter drugoplanowy i pomocniczy.

Z wyborem modelu wiąże się sprawa przyjęcia określonej struktury organizacyjnej Instytutu i stylu kierowania pracami naukowymi. W przypadku przyjęcia pierwszego modelu sprawa jest prosta: w Instytucie jest odwarzana struktura organizacyjna wydziału z podziałem na katedry i zakłady, na samodzielnymi i pomocniczymi pracownikami nauki, z zachowaniem istniejących zależności hierarchicznych. Razem sprzyja to utrwaleniu w Instytucie autorytatywnych metod kierowania pracą zespołową.

Przyjęcie modelu drugiego wy-

maga zastosowania nowych form organizacyjnych, podyktowanych „produkcyjnymi” funkcjami Instytutu. Podstawowymi komórkami organizacyjnymi zamiast katedr i zakładów stają się w nim zespoły tematyczne oraz grupy robocze (dyskusyjne) w ramach tych zespołów. Tworzone są one do opracowania określonych tematów, a po ich ukończeniu są rozwiązywane.

Wobec dobrowolności udziału w pracach Instytutu pracowników nauki wydziału i uczestnictwa w nich licznych naukowców spoza Wydziału metody autorytatywnego zarządzania nie mają tu zastosowania. Nie można bowiem w tych warunkach kierować pracami Instytutu przy pomocy rozkazów i kontroli ich wykonania.

W modelu drugim Instytut powinien być zatem zarządzany przy pomocy metod integralnych, co nie zawsze jest łatwe do osiągnięcia. Wymaga bowiem odpowiednich uzgodnień i predyspozycji u kierownictwa i wstępnej selekcji współpracowników nie tylko pod kątem widzenia ich dorobku naukowego, ale i postaw społecznych.

Stąd też realnie stoi przed nami zagadnienie przyjęcia mieszanych modeli o mniejszych ambicjach produkcyjnych i zwiększonych funkcjach usługowych.



Jest pełno-syntetycznym wieloskładnikowym, uniwersalnym 30 proc. proszkiem do prania wełny, jedwabiu naturalnego i sztucznego, trykotaży, nylonu, stylonu, elany, orlonu i innych.

● ALEXIS osiąga doskonałe efekty pralnicze bez względu na rodzaj używanej wody (twardą, kwaśną, morską itd.). Nie wymaga stosowania środków zmiękczających wodę.

● ALEXIS nie atakuje naturalnych lub syntetycznych włókien. Nie zawiera chloru, ani innych substancji, szkodliwych dla włókien.

● ALEXIS zawiera wysokiej jakości wyblelacz optyczny, nadający tkaninom żywą barwę.

● ALEXIS nie powoduje filcowania ani skurczu tkanin wełnianych, nadając im miękkość i puszystość.

● ALEXIS dzięki wysokiej procentowości, jest co najmniej trzykrotnie oszczędniejszy w użyciu od powszechnie stosowanych proszków do prania.

● ALEXIS z powodzeniem zastępuje środki zagraniczne, a jest przy tym kilkakrotnie tańszy.

● ALEXIS produkują Zakłady Chemiczne Oświęcim.

● Jest to nabywa we wszystkich drogeriach i sklepach chemicznych MHD, sklepach GS „Samopomoc Chlopska”, kioskach „Ruchu”.

OPAKOWANIE: paczka z kartonu, zawartość 0,5 kg. Cena zł 10,50 za paczkę.

KR 3-0

»EKONOMISTA« Nr 5/1965

Piąty numer „Ekonomisty” z ub. r. zawiera wiele interesujących pozycji. W bieżącym przeglądzie zamierzamy skupić uwagę szczególnie na tych publikacjach, które poruszają sprawy związane ze zmianami w systemie planowania i zarządzania gospodarką polską i innych krajów socjalistycznych.

Marek Misiak w artykule pt. „Ewolucja metod zarządzania w wybranych krajach socjalistycznych” dokonuje konfrontacji najważniejszych kierunków reform przede wszystkim w ZSRR, NRD, CSRS, Polsce i na Węgrzech. Autor uważa, że pierwsze lata sześćdziesiąte przyniosły szereg istotnych zmian w metodach planowania i zarządzania w tych krajach. Jest to okres różniący się istotnie od drugiej połowy lat pięćdziesiątych, kiedy polska dyskusja modelowa i jugosłowiańskie rozwiązanie stanowiły novum.

Myśl ta znajduje szeroki argumentację w postaci omówienia dróg poszczególnych krajów zmierzających w kierunku zmniejszenia nakazowej funkcji instancji centralnych w stosunku do przedsiębiorstw oraz branżowych i terenowych organizacji przemysłowych, co musi wiązać się ze zwiększeniem rangi tych ostatnich jednostek gospodarczych. W skrócie mówiąc, chodzi tu o różne koncepcje zwiększenia roli rachunku ekonomicznego. Zagadnienie konfliktów między nakazami a rachunkiem ekonomicznym, zdaniem autora, odbywa się przy pomocy trzech głównych sposobów. Pierwszy z nich sprowadza się do opracowywania szczegółowych projektów planu przez przedsiębiorstwa, zjednoczenia, organy terenowe i ministerstwa na długo przed tym, zanim staną się one ostatecznie zatwierdzonymi zadaniami dyrektywnymi; drugi sposób polega na aktywizacji odbiorcy jako jednostki współtworzącej zadania planowe dla dostawcy. Wreszcie trzecim, najistotniejszym kierunkiem usprawnień jest doskonalenie mierników spełniających funkcję kryteriów oceny działalności produkcyjnej i podstaw bodźców zainteresowania materialnego.

M. Misiak sądzi, że te kierunki stanowią coś w rodzaju programu minimum, który pozwala na doraźne utrzymywanie się w grubych tolerancjach porównań wzrostu gospodarczego. Ale to nie jest w pełni zadowalające. Wobec tego intensywnie poszukuje się antydotum w postaci dźwigni ekonomicznych, wywodzących się spoza systemu nakazowego, które mogłyby skutecznie przeciwdziałać sztucznie wyolbrzymianej skłonności do inwestowania oraz nadmiernemu zużyciu surowców. Stąd wpływają zmiany w systemie premiowania pracowników, w systemie finansów przemysłu, w systemie cen itd.

Wszystkie omawiane tu kierunki zmian nie mogą — zdaniem autora — następować w dowolnie wybranych odcinkach, przy przyjęciu dowolnie wybranych założeń i reguł postępowania. „Jeśli się chce pojąć naprawdę w

kierunku zwiększenia roli przedsiębiorstw i zjednoczeń, to trzeba się zdecydować na realną zmianę w rozkładzie i strukturze ośrodków decyzyjnych. Jeśli się chce usunąć negatywne skutki nakazowego charakteru zarządzania nie wykraczając poza ramy tego systemu, to trzeba się z góry liczyć z ogranicznością narzędzi, którymi możemy tutaj dysponować. Jeśli się chce wykorzystywać jako antydotum szkodliwych skutków stosowania nakazowego systemu zarządzania — bodźce związane z rentownością, system finansowy i ceny — to trzeba się zdecydować na wszystkie konsekwencje, które stąd wynikają”.

Publikacja kończy się stwierdzeniem, które warto przytoczyć w całości. „Działacze gospodarczy wszystkich omawianych krajów socjalistycznych dzielą się na zwolenników mniej i bardziej zasadniczych głębokich zmian. W rezultacie oficjalne programy reformy metod planowania i zarządzania w tych krajach sugerują raczej zmiany sukcesywne, aniżeli skokowe. Brak gotowych wzorów i jednocześnie obawa przed nadmiernym ryzykiem skłaniają niekiedy do bardzo dużej ostrożności. Niewielki to jest wprawdzie powód do optymizmu, jeśli się stwierdza, że okresowa stagnacja jednocześnie oznacza nagromadzenie się przesłanek do bardziej radykalnego postępu w przyszłości. Jednak metody planowania i zarządzania, to dziedzina wyjątkowo złożona, i obowiązują w niej przeto „prawa wyjątkowe”.

Bronisław Fick zamieszcza artykuł pt. „Bodźce zainteresowania materialnego pracowników przedsiębiorstw i zjednoczeń a funkcje ekonomiczne tych jednostek gospodarczych”. W publikacji tej zawarta jest szczegółowa ocena wszelkich za i przeciw działających w minionych latach, obecnie i w najbliższym czasie (w oparciu o postanowienia IV Plenum) systemów premiowych. W krótkim przeglądzie trudno jest przekazać myśli autora w odniesieniu do wszystkich systemów premiowych. Ograniczmy się więc do uwag B. Ficka w sprawie reformy bodźców w zmieniających się, zgodnie z materiałami IV Plenum) metodach planowania i zarządzania.

Szczegółowa konstrukcja nowego systemu musi — zdaniem autora — opierać się na zasadzie kompleksowej, a więc także uwzględniać odpowiednie oddziaływanie bodźców ekonomicznych. Powodzenie przedsięwzięcia jest w dużej mierze zależne od systemu bodźców ekonomicznych, jaki znajdzie tu zastosowanie. Związka w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach. Rozwiązanie systemu bodźców ekonomicznych w przemyśle leży niewątpliwie w modelu bodźców syntetycznych. Powinno być ono przy tym jednakowe w zakładach wytwórczych i w aparacie zarządzania.

Premia syntetyczna powinna być oparta na wszechstronnym mierniku oceny — na zysku przedsiębiorstwa (ściślej — na wykonaniu planu zysku). Nie da się — zdaniem

B. Ficka — znaleźć miernika bardziej pobudzającego równocześnie do obniżki kosztów i maksymalizacji produkcji. Istnieje co prawda obawa, że w przedsiębiorstwach wytworzy się nacisk na minimalizację planu zysku. Można jednak stworzyć zachętę do podwyższania „planu zysku” ponad dyrektywę przez same przedsiębiorstwa. Prócz tego premia syntetyczna powinna być uzupełniona przez bodźce kierunkowe, przede wszystkim oddziałujące na obniżanie pracochłonności (postęp techniczny) i na zmniejszenie zużycia surowców.

Fundamentalnym jednak problemem w kompleksowym modelu bodźców ekonomicznych jest system bodźców w zjednoczeniach. „Sfera decyzji ekonomicznych zjednoczeń powinna być rozszerzona przede wszystkim o działalność inwestycyjną i handel zagraniczny, przy czym zjednoczenia powinny posiadać swobodę manewrowania zadaniami i środkami w stosunku do zgrupowanych przedsiębiorstw. Wymaga to jednak wyposażenia zjednoczenia w odpowiednie środki działania oraz stosowania właściwego miernika oceny ich działalności”. Podstawowym miernikiem oceny działalności zjednoczenia powinna być poprawa rentowności, obliczona w stosunku do rentowności uzyskanej w okresie poprzednim. Oparcie systemu premiowania na tym mierniku nie jest tak trudne jak w przedsiębiorstwie, gdyż odchylenia asortymentowe produkcji są tu mniejsze. Można by również oddziaływać zachęcająco do napiętego planowania poprzez powiększenie premii za trafność zaplanowania poprawy rentowności. Oczywiście, jak i w przypadku przedsiębiorstw, „obok podstawowego wskaźnika rentowności, w wyjątkowych przypadkach należałoby dopuścić możliwość wprowadzenia przez ministerstwa pewnych wskaźników korygujących wielkość funduszu premiowego. Wskaźniki te powinny być jednak wprowadzane oszczędnie i jedynie w szczególnych przypadkach, wymagających podjęcia interwencji ze strony ministerstwa. W związku z tym musiałyby one mieć charakter zmienny i powinny być wprowadzone jedynie na określony z góry okres”.

I dalej B. Fick proponuje: „W celu zabezpieczenia interesów pracowników zjednoczeń w przypadku okresowych niepowodzeń i pogorszenia wyników ekonomicznych powinno się przyjąć zasadę uprawniającą kierownictwo zjednoczenia do wytyrkania dyspozycyjnych rezerw funduszu premiowego. Rezerwy te byłyby tworzone przez niepełne rozdysponowanie funduszu premiowego pomiędzy pracowników. Nie zużyta część tego funduszu mogłaby przechodzić z roku na rok, stale zwiększając środki rezerwowe”.

*

Prócz tego omawiany numer „Ekonomisty” zawiera artykuły: Fritz Behrena — „Nowy system zarządzania i planowania w NRD w świetle teorii ekonomii”, Jędrzej Lewandowski — „Funkcje renty gruntowej i jej ilościowy wyraz w rolnictwie socjalistycznym”, Adama Sze-worskiego — „Rozwój gospodarczy Włoch w okresie powojennym” i Seweryna Żurawickiego — „O metodologii współczesnej burżuazyjnej ekonomii”. Dwumiesięcznik zamieszcza także liczne miscellanea, recenzje i przeglądy.

K.S.

KRZYSZTOF KRAUSS

ZYCIE 3

nia za oszczędność paliwa wynosi 60-70 proc. Jego wartości, czyli nie mniej, niż można uzyskać za kradzione - kierowcy odparli, że systematyczne wykonywanie oszczędności paliwa prowadzi do systematycznego zmniejszania norm zużycia.

Nr 6 (751) — 6 II 1966 r.

NOWOCZESNOŚĆ NA HAMULCACH

HENRYK WEBER

NA wstępie krótkie wyjaśnienie. Poniższa relacja nie jest próbą oceny sytuacji w całym przemyśle elektromaszynowym. Mówiąc o sytuacji nie myślę o Śląsku, Wybrzeżu czy Wielkopolsce. Nie trzeba czytać między wierszami. Leczą to, co się dzieje w Warszawie, nie napawa optymizmem i każe bliżej przyjrzeć się temu, co ma miejsce w innych rejonach kraju. Proponujemy małej „spacerek” po przemysłowej Warszawie.

*

Rozpocznijmy od liczb, od konfrontacji tego co jest, z tym co ma być. Na zeszłorocznym koncie stołecznego przemysłu elektromaszynowego są wyroby w 2,5 tys. asortymentach o łącznej wartości 8 mld złotych. W roku bieżącym wartość produkcji ma wzrosnąć do 10 miliardów złotych. W roku 1970 co najmniej 60 proc. wszystkich wyrobów przemysłu elektromaszynowego wytwarzanych w Warszawie powinno się legitymować parametrami na poziomie światowym oznaczonymi, w przyjętej ostatnio klasyfikacji, symbolem A.

Taka jest pozycja wyjściowa i taki jest cel. Ale odległość między jednym krańcem a drugim mierzyć należy nie tylko czasem. Pod koniec 1964 roku około 25 proc. ogólnej wartości wyrobów wyprodukowanych przez stołeczny przemysł elektromaszynowy zaliczano do grupy A, ponad 23 proc. — do grupy B, a resztę do grupy C. W październiku ubiegłego roku wyroby w grupie A stanowiły już prawie

27 proc., w grupie B — 43 proc., zaś w grupie C — 15 proc. Reszta nie była sklasyfikowana.

Konfrontacja przytoczonych wielkości dowodzi, że — co prawda — poważnie zmniejszyła się ilość wyrobów przestarzałych, znacznie zwiększył się odsetek wyrobów z parametrami na średnim poziomie nowoczesności, ale w grupie A zmiany ilościowe są nieznaczne, co zaliczyć wypada do tendencji niekorzystnych. W rzeczy samej bowiem jedynie te wyroby stanowią o poziomie nowoczesności produkcji i o perspektywach rozwojowych przemysłu.

Gdyby więc plan na rok bieżący przewidywał bardziej radykalne zmiany... Wartość produkcji w pierwszej grupie ma wzrosnąć jednak tylko o 4 proc., w grupie B — ma się utrzymać na poziomie dotychczasowym, a odsetek wyrobów przestarzałych — ciągle będzie gwałtownie wzrastał. Inaczej mówiąc — struktura pozostaje w zasadzie niezmieniona.

Co leży u źródeł tego zjawiska? Po pierwsze — nieznaczna ilość nowych uruchomień. Poziorność nie ma powodu do załamania. W roku 1965 — jak już wspomnieliśmy — stołeczny przemysł elektromaszynowy dał produkcję w 2,5 tys. asortymentach, w tym — 327 zupełnie nowych wyrobów. Nowe uruchomienia stanowiły więc aż 15 proc. wytwarzanych asortymentów. Jeżeli jednak na rzecz całą spojrzeć z pozycji wartości, wówczas wypadnie stwierdzić, iż nowe uruchomienia stanowiły wtedy zaledwie 4,5 proc. ogólnej wartości produkcji.

Zmienimy jeszcze raz punkt widzenia. Bo gdzie jest napisane, że

nowy wyrób to nowoczesny wyrób? Nigdzie! I znowu należy przypomnieć blask owych 327 nowych artykułów, gdyż tylko połowa z nich otrzymała symbol A, 30 proc. zakwalifikowano do grupy B, a resztę do grupy „wyrobów... przestarzałych”. Co więcej — rok 1966 pod tym względem nie wniósł żadnych zmian. Co prawda, wartość wprowadzonych do produkcji nowych artykułów osiągnęła 8 proc. ogólnej wartości wyrobów stołecznego przemysłu elektromaszynowego, ale ich struktura nowoczesności będzie identyczna jak w roku 1965.

*

Zespołu przyczyn nie można jednakże ograniczyć do malejącej ilości nowych uruchomień.

Producenci za mało uwagi zwracają na wyroby w grupie B, które są potencjalnie najbardziej przystosowane, po określonych zmianach konstrukcyjnych i technologicznych, do przekroczenia progu grupy A. Uwaga kompetentnych jest raczej skierowana na nowe konstrukcje, niż na modernizację starych. Intencja być może słuszną, ale nie wydaje się rozsądną, by za koncentrację wysiłku wokół jednego z kierunków, płacono zapomnieniem lub niedocenianiem innych.

Ta tendencja zyskuje szczególny wyraz w tak delikatnej sprawie jak licencje. O tym, że ta droga można i należy unowocześnić produkcję nikt już nie wątpi. Niemniej...

Owszem, warszawski przemysł dysponuje niezłym, choć szczupłym, zapleczem naukowo-badawczym i technicznym. Rozporządza też dobrane przygotowaną i wysoko wykwalifikowaną kadrą naukowo-techniczną. Kadra ta legitymuje się poważnymi dorobkami i jest w stanie rozwiązywać coraz to nowe problemy. Ale nie wszystkie. I dlatego, jeżeli sami jesteśmy w stanie uporać się z określonym tematem, nie warto szukać szczęścia poza granicami kraju. Jeżeli jednak nie jesteśmy w stanie? Wówczas licencja staje się niezbędna i wtedy właśnie działalność rozpoczyna... mechanizm hamulców nie dopuszczający, by „marzenie ciałem się stało”.

Zresztą, nie wolno sprawy sprowadzić do tego tylko rachunku. Bywa przecież, że nawet wówczas, gdy jesteśmy w stanie sami zaprojektować jakiś nowy wyrób, nie zawsze wysiłek nasz opłaca się i nie raz taniej jest korzystać z propozycji zakupionych poza granicami kraju. Tak czy owak — wydaje się

niedobrze, kiedy to dla wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych stolicy zakupuje się roczną jedną tylko licencję (rok 1964) wówczas, gdy potrzeby — jak nietrudno się domyślić — są większe. Badania przeprowadzone w warszawskich zakładach podległych trzem tylko zjednoczeniom, wykazały nieodwrotną potrzebę zakupu pewnej ilości licencji, lecz obliczenia te nie uzyskały odzwierciedlenia w planach tych przedsiębiorstw.

No cóż, są obiektywne trudności. Wybór i znalezienie odpowiedniego licencjodawcy nie należy do łatwych. Serię kłopotów stwarza kusa kabza. Ale działają tu również czynniki subiektywne, niepotrzebnie pogarszające sytuację. Powiedzieć sobie prawdę: poczynania zjednoczeń, central handlu zagranicznego i zakładów — jeszcze w fazie określania potrzeb i możliwości zakupu licencji — nie zawsze są skoordynowane. Nie zawsze też wydatki na zakup licencji dostatecznie sprzężone są z zakładami na uruchomienie produkcji licencyjnej czyli na niezbędne maszyny i urządzenia. Swoją rolę odgrywa też czynnik psychologiczny: opory części personelu technicznego, świadczące być może o ambijach zawodowych, nie zawsze, niestety, popartych realnymi możliwościami i realną wiedzą. To także opóźnia decyzje. Ponadto — nie wszyscy w administracji gospodarczej należą do odważnych. Zdarzają się i tacy, którzy bronią się jak mogą przed licencją, bo obawiają się trudności wynikających z konieczności szybkiego uruchomienia nowej produkcji.

Bo gdy już zakupiono licencję, na ostrzu noża stale adaptacja i uruchomienie produkcji. Niestety, w tym względzie stołeczny przemysł elektromaszynowy nie ma się czym pochwalić. Czas wdrażania dotychczas zakupionych licencji waha się od roku do czterech lat. Dodajmy, iż same targi, załatwianie formalności itd. trwają średnio dwa lata. Dodajmy też, że nikt nie sprzedaje i wobec tego nikt nie kupuje licencji na wyroby prototypowe, lecz na wyroby już przez pewien czas produkowane. Sumując to wszystko można bez trudu obliczyć, że i produkt wykonany według „najnowszej licencji” nie zawsze odznacza się parametrami pozwalającymi określić je przymiotnikiem: nowoczesne.

*

Elementem, a nie raz odmianną nowoczesności jest jakość. Problemem i świadectwem jest tu ilość oraz

wartość reklamacji zgłoszonych przez klientów. W roku ubiegłym niektórzy odbiorcy zakwestionowali szereg wyrobów zakupionych w warszawskich zakładach. Oprócz tego — sporo negatywnych konkluzji przy odbiorze towarów przeznaczonych do eksportu wydaje „Polcarg”. W pewnym znanym w stolicy przedsiębiorstwie, dotyczyły one w ubiegłym roku 50 proc. skontrolowanych przez te centrale wyrobów, w innym — nawet 60 proc. Powody są od lat te same: niewłaściwy montaż, wady wykończeniowe, usterki kosmetyczne czyli przyczyny subiektywne. Lekceważenie obowiązujących reżimów technologicznych, słaba kontrola.

W jednym zakładzie w okresie trzech kwartałów ubiegłego roku wystawiono około 800 tzw. kart odstąpię od ustalonej technologii. 164 karty dotyczyły bezpośrednio jakości, czyli takich elementów procesu wytwórczego jak niezachowanie przewidzianej geometrii kształtu, gładkości powierzchni, przekroczenia tolerancji wymiarowej, niedotrzymywania parametrów obróbki cieplnej itd. Ciekawe w tym wszystkim jest to, że poważną część owych kart podpisał dyrektorzy przedsiębiorstwa pomimo negatywnej opinii kompetentnych pracowników. W ten sposób na przekór oporom specjalistów, odstąpię od reżimu technologicznego zostały zalegalizowane.

Tu i ówdzie powyższe zjawisko można tłumaczyć tym, że obowiązująca w niektórych procesach wytwórczych technologia obrabiania walców, koliduje z nowymi wymogami techniki i wówczas łamać dyscyplinę jest praktycznie rozsądne i uzasadnione. Częściej jednak zdarza się, iż u źródła zjawiska leży chęć wykonania planu ilościowego za wszelką cenę. Najczęściej zaś mamy tu do czynienia z dość zwykłą postacią ułatwienia sobie życia, braku atmosfery sprzyjającej trosce o wysoką jakość. W wielu zakładach system oceny pracy zarówno robotnika jak i całego przedsiębiorstwa sprzyja ilości, a nie jakości. Opłaca się pracować szybko i źle, tymczasem pierwszym kontrolerem jakości jest właśnie robotnik, ów bezpośredni wykonawca zadania produkcyjnego.

Owszem, działa jeszcze kontrola techniczna. Ale przyjrzyjmy się faktycznemu stanowi rzeczy w warszawskich zakładach przemysłu elektromaszynowego. To, co się w pierwszej kolejności rzuca w oczy, to anonimowość kontroli. Z reguły w fazie montażu wyrobu trudno ustalić, kto z pracowników kontroli

dopuszczał do dalszej produkcji, zle wykonany detal czy podzespół. Ponadto — obsada. W wielu przedsiębiorstwach wydziały kontroli technicznej są za małe w stosunku do potrzeb. Sytuację pogarsza wysoka fluktuacja, przekraczająca nieraz 30 proc. zatrudnionych. Bardzo niska jest również w tych działach stabilność kadry inżynierskiej.

A propos inżynierów. Na przykład w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych dział głównego technologa zatrudnia 114 osób, w tym 17 z wyższym wykształceniem i 63 — ze średnim wykształceniem zawodowym. W tych samych zakładach dział głównego konstruktora zatrudnia 109 pracowników, w tym — 48 z wyższym wykształceniem i 52 ze średnim zawodowym. A dział kontroli technicznej? W dziale tym pracuje 216 osób, spośród których zaledwie 5 legitymuje się dyplomami inżynierskimi, 51 — dyplomami technika, a reszta — tylko średnim wykształceniem ogólnym lub świadectwami ukończenia siedmiu klas szkoły podstawowej. Podobnie rzecz ma się w większości stołecznych przedsiębiorstw przemysłowych.

Wreszcie — sprawa o znaczeniu kapitalnym i niejednokrotnie podnoszoną: permanentny brak aparatury kontrolno-pomiarowej. Niektórzy kompetentni uspokajają swoje sumienie tym, że dotychczas nie opracowano naukowych podstaw kontroli niezawodności niektórych wyrobów przemysłu elektromaszynowego i trzeba przyznać, że w tej opinii sporo jest racji. Nie może ona jednak usprawiedliwić braku elementarnych urządzeń. Zakładom brakuje powszechnie dostępnych aparatów kontrolnych, ustalających niezawodność wyrobów. Poza tym — jak twierdzą np. w Zakładach im. R. Luksemburga — produkowane tu świetlówki obliczone są na 6 tys. godzin, i można ich niezawodność na cały ten czas sprawdzić w okresie miesiąca pod warunkiem, że zakład będzie dysponował odpowiednim urządzeniem.

Sądzę, że również w niektórych innych przedsiębiorstwach rzecz ma się podobnie. Szkołę w tym, że dążenie do wykonania planu przesłania potrzeby temu dążeniu bezpośrednio nie służą.

Tymczasem w dobrej jakości tkwi gwarancja wykonania zadań ilościowych w wyniku zaspokojenia potrzeb rynku mniejszą ilością wyrobów doskonałych, odznaczających się wysokimi parametrami, nowoczesnymi.

W końcu stycznia br. odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów pod przewodnictwem wicepremiera Eugeniusza Szysza narada przedstawicieli ministerstw i innych organów centralnych oraz zjednoczeń i przedsiębiorstw. Głównym przedmiotem narady były problemy wykonywania Uchwały RM w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce uspołecznionej i organizacji służb ekonomicznych.

W bieżącym numerze zamieszczamy omówienie „Tez w sprawie środków przyspieszenia postępu ekonomicznego w gospodarce uspołecznionej” — podstawowego dokumentu narady. W najbliższych numerach naszego pisma przedstawimy inne materiały.

REDAKCJA

ANALIZA stanu realizacji uchwały RM Nr 224 w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce uspołecznionej i organizacji służb ekonomicznych ujawnia, że w wielu przedsiębiorstwach i zjednoczeniach, nawet mających odpowiednie warunki kadrowe, nie powołano dotychczas służb ekonomicznych albo też zorganizowane służby działają bez konkretnego programu, ograniczając się głównie do pełnienia dotychczasowych funkcji planistyczno-sprawozdawczych w nieco innym układzie pionów i komórek organizacyjnych.

W większości przedsiębiorstw służby ekonomiczne nie wypracowały sobie odpowiedniej pozycji i metod pracy stosownych dla ich nowej roli. Ponadto brak zachęty ze strony bezpośredniego kierownictwa i jednostek nadrzędnych powoduje, że służby te nie przejawiają żywszej inicjatywy na odcinku programowania i wprowadzania postępu ekonomicznego, czekając jak gdyby na bardziej konkretny sygnał lub wręcz nakaz, który dostarczyłby wskazówek postępowania.

Obserwacja działalności służb ekonomicznych, powołanych jeszcze przed podjęciem uchwały nr 224/64 oraz wyników pojedynczych podejmowanych rachunków ekonomicznych efektywności niektórych przedsięwzięć gospodarczych, prowadzi do wniosku, że w racjonalnej i powszechnym wykorzystaniu służb ekonomicznych i ich instrumentów działania tkwią najtańsze i największe rezerwy wzrostu ekonomicznego gospodarki narodowej. Jest już dostateczna ilość sprawdzonych i w dodatku stale mnożących się dowodów, że rachunek ekonomiczny pozwolił na zaoszczędzenie już nie milionów lecz nawet miliardów złotych (np. rachunek substytucyjny inwestycji w górnictwie węglowym, który pozwolił zastąpić projektowaną budowę 9-ci nowych kopalń, znacznie tańszą rekonstrukcją istniejących kopalni, a także analogiczne przykłady rachunków ekonomicznych w przemyśle chemicznym, ciężkim itd.).

za wtedy, gdy rachunek ekonomiczny wykazuje możliwość osiągnięcia znacznie lepszych efektów ekonomiczno-społecznych, niż to przewidywałyby wytyczne lub wskaźniki planowe.

RACHUNEK KONTRA
WSKAŹNIKI DYREKTYWNE

System ustalania dyrektywnych wskaźników, zadań oraz środków planu — czytamy w tezach — ugruntowuje błędne przekonanie, że dla organu planującego ważniejsze jest samo dotrzymanie sztywnych wskaźników planu (np. finansowego) niż optymalnie efektywne, a zatem i elastyczne działania, które lepiej odpowiada głównym zadaniom przedsiębiorstw i potrzebom społecznym. Jeśli przedsiębiorstwo otrzymuje najpierw środki i zadania finansowe, potem środki zaopatrzeniowe i na końcu niedostosowane do nich zlecenia i zadania produkcyjne albo też jeśli otrzymuje polecenie zmiany zadań produkcyjnych, ale bez zmiany usytuowania i limitowanych środków, powstają ogromne trudności i antypodce psychologiczne, by pomimo to działać możliwie racjonalnie i efektywnie.

Dotychczasowy system planowania i bodźców sprzyjał swoistej „polityce ekonomicznej przeciętnego przedsiębiorstwa”, polegającej na tym, aby możliwie nie ujawniać w planie wszystkich posiadanych rezerw, aby wytaragować możliwie łagodne wskaźniki i następnie dopasowywać się do nich w toku wykonania planu w taki sposób, by zapewnić sobie optymalną premię. Ujawnienie i wykorzystanie całości rezerw grozi z zasady — przy systemie procentowo ustalonych zadań wzrostu — niewykonaniem zbyt napiętych zadań i konsekwencjami premiovymi. Ponadto organa nadzórne — wiedząc o taktyce zaniżania możliwości produkcyjnych — nastawiają się na to z góry i stosują też odpowiednią politykę.

Podjęta w latach poprzednich praca nad monografią i progra-

fektywna. Działalność oparta na obowiązkowej, obiektywnej analizie rezerw ekonomicznych oraz na optymalnym rachunku ekonomicznym ich wykorzystania, poparta odpowiednimi wskaźnikami i bodźcami ekonomicznymi (chroniącymi przed wzrostem zadań ponad pulap możliwości), mogłaby zwiększyć intensywność rozwoju i efektywność działalności gospodarczej.

Następnie w tezach wylizca się pewne zasady, które powinny zostać przyjęte, aby zwiększyć rangę stosowanego rachunku ekonomicznego w działalności planistycznej. Oto niektóre z owych zasad:

● Wszelkie otrzymane od jednostek nadrzędnych wytyczne i dyrektywy powinny być przez jednostki i organizacje gospodarcze sprawdzane przy pomocy rachunku

ekonomicznego, zmierzającego do ustalenia ich ekonomicznej efektywności a w miarę możliwości do poprawienia efektów i lepszego zaspokajania potrzeb społecznych — przy zachowaniu lub nawet poprawie elementów decydujących o zachowaniu równowagi gospodarczej i międzygalięziowych proporcji wzrostu.

● Wskaźniki dyrektywne jednostek nadrzędnych powinny być traktowane jako pewne minima, od których uzależnione jest zachowanie podstawowych proporcji gospodarczych, gwarantujących stały wzrost i równowagę ekonomiczną kraju, a nie jako sztywne granice, których nie wolno naruszać nawet za cenę dużych strat dla interesu społecznego.

● Wstępna, wyprzedzająca kontrola projektów ekonomicznych norm i limitów, uzasadniająca wprowadzenie celowych pozytywnych zmian, powinna stanowić podstawę do wystąpienia o te zmiany do jednostki nadrzędnej, która powinna mieć obowiązek ich rozpatrzenia i ewentualnej rewizji swoich ustaleń. Szczególnie efektywne nowe pomysły racjonalizacji ekonomicznej powinny być nagradzane dodatkowo w trybie przewidzianym w uchwale

nr 224 z funduszu postępu techniczno-ekonomicznego.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Służba ekonomiczna informuje dyrektora w zakresie i terminach przez niego określonych o sytuacji z jej naświetleniem, podając np. takie dane jak: zmiany w zapotrzebowaniu odbiorców, stanie zapasów, wyrobów lub materiałów deficytowych, stan realizacji zadań produkcyjnych itp.

Do głównych, stałych zadań służb ekonomicznych powinno ponadto należeć: opracowywanie prognoz oraz analiz okresowych; analiza projektów planów i planowych zamierzeń i kosztorysów; opracowywanie wspólnie ze służbą organizatorską harmonogramów wykonawczych ważniejszych przedsięwzięć i kontrola ich realizacji itp.

Dla podstawowych analiz, rachunków ekonomicznych i programowania oraz realizacji przedsięwzięć postępu ekonomicznego wewnątrzzakładowego, międzyzakładowego, branżowego itd. powinien być powołany w większych przedsiębiorstwach Dział Ekonomiczny (Planowania i Ekonomiki), podporządkowany Głównemu Ekonomistacie.

W przedsiębiorstwach o rozległej i skomplikowanej problematyce ekonomicznej (np. w kombinatach) celowe jest utworzenie stanowiska Głównego Ekonomisty jako zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych. Bezpośrednio podporządkowane Zastępcy Dyrektora (Głównemu Ekonomistacie) komórki stanowią „pion ekonomiczny”, natomiast „służba ekonomiczna” jest pojęciem szerszym, gdyż obejmuje również funkcje i pracowników działów (wydziałów) służb ekonomicznych, podporządkowanych bezpośrednio właściwym kierownikom biur (np. w Biurze Konstrukcyjnym, głównego mechanika, działu zbytu itd.).

Często spotykane ujemne skutki działalności przedsiębiorstw i zjednoczeń przemysłu powinny stanowić przedmiot szczególnego zainteresowania ze strony służb ekonomicznych. Dotyczy to m. in. nadmiernych lub zbędnych zapasów oraz niewłaściwego ich rozmieszczenia w magazynach, przyczyn niskiej jakości wyrobów, przestojów, nadmiernego zużycia materiałów itd. Usuwanie tych niedomagań to

główne zadanie służb ekonomicznych. Wymaga przede wszystkim stałego doskonalenia systemu informacji technicznej i ekonomicznej.

Poważne zadanie w dziale popularyzacji narzędzi ekonomicznych oraz prawidłowego ich użycia — przypada organizacjom społecznym, przede wszystkim zaś Polskiemu Towarzystwu Ekonomicznemu. Proponuje się np. by PTE zorganizowało konkurs najlepszych rozwiązań w dziedzinie metodyki programowania postępu ekonomicznego itp. Do prac tych powinna się włączyć także Naczelna Organizacja Techniczna, TNOiK i inne zainteresowane organizacje i instytucje społeczne.

W zakończeniu tego fragmentu tez zawarte są autorytatywne stwierdzenie, że: zarządzanie działalnością przedsiębiorstwa i zjednoczenia przez ich dyrektorów, przy udziale ciał kolektywnych polega przede wszystkim na stosowaniu zasad i metod rachunku i analiz ekonomicznej, zatem żadne przepisy, wskaźniki, zarządzenia itp. nie mogą stwarzać dla jednostek gospodarczych uzasadnienia do działania wbrew zasadom racjonalnej gospodarki.

METODYKA RACHUNKU

W programach postępu ekonomicznego przedsiębiorstw przewiduje się wystąpienie dwóch typowych rodzajów przedsięwzięć: (1) jednorazowych o charakterze bardziej ogólnym, zmierzających do usunięcia wadliwości i strat w działalności gospodarczej oraz (2) przedsięwzięć polepszających efekt ekonomiczny określonego odcinka działalności wymagających stałej realizacji. W zjednoczeniu przewiduje się stosowanie dwóch zestawień przedsięwzięć: (1) programowanych przez poszczególne przedsiębiorstwa zgrupowane w zjednoczeniu oraz (2) własnych przedsięwzięć zjednoczenia o znaczeniu ogólnobranżowym itp.

Szczególnie dużo miejsca w Tezach zajmuje omówienie reżimów ekonomicznych, które powinny być brane pod uwagę przy programowaniu postępu ekonomicznego. Reżimami ekonomicznymi tezy nazywają zbiór szczegółowych, praktycznych przepisów określających prawidłowe współdziałanie pracowników wykonujących dane przedsięwzięcie, by przynosiło ono „optymalne efekty gospodarcze”.

Tezy rozróżniają dwa rodzaje reżimów ekonomicznych: (1) dotyczący konkretnego jednorazowego przedsięwzięcia i (2) „reżimów efektywnego postępowania ciągłego”. Wylizają elementy, które powinny być brane pod uwagę przy ustalaniu reżimów. Opisują dokumenta-

OPTYMISCI powiadają: w ostatnim pięcioletniu ilość zgłoszonych wynalazków i projektów racjonalizatorskich wzrosła prawie dwukrotnie i to jest fakt. W ub. roku złożono ich 140 tysięcy. Sceptycy na to: porównajmy nasze osiągnięcia z osiągnięciami sąsiadów; zresztą z globalnych wielkości nic jeszcze nie wynika. Zestawiamy je z liczbą zatrudnionych a okazuje się, że nasz „sukces” jest ośmiokrotnie niższy od ilości zgłoszeń w NRD, w stosunku do Węgier — siedmiokrotnie niższy, w stosunku do Czechosłowacji — sześciokrotnie niższy, ZSRR — pięciokrotnie niższy.

A efekty? W roku 1960 przekroczyły one 1,3 mld zł. Cztery lata później były prawie trzykrotnie większe. Średnie korzyści uzyskane z jednego zastosowanego projektu wzrosły w tym czasie z 31 do 47 tys. zł, średnie nakłady na każdy projekt — z 3 do 6 tys. zł.

Nakłady wzrastają dwukrotnie szybciej od efektów. W rezultacie o ile w roku 1960 wydatki zwracały się tu prawie 10-krotnie, to dwa lata temu — już tylko ośmiokrotnie.

Optymiści twierdzą, że szybsze tempo wzrostu nakładów tłumaczyć należy zwiększającymi się honorariami. Faktycznie rzecz ma się inaczej. Ciągłe płacimy mało, ogólnie wydatki rosną szybciej od honorariów (które w tym czasie wzrosły średnio z 1,5 do 2,5 tys. zł). W Czechosłowacji wynagrodzenie wypłacane wynalazcom i racjonalizatorom stanowi średnio 8,2 proc. efektów ekonomicznych uzyskanych z racji stosowania ich pomysłów. W Rumunii — 7,2 proc., na Węgrzech — 6 proc., u nas — 5 proc.

Przepisy powiadają, że projekt wynalazczy powinien być rozpatrzony w okresie 60 dni od daty zgłoszenia. Ale termin ten nie zawsze jest przestrzegany. Rok 1964 zamknięto zgłoszonymi wynalazkami ponad 24 tys. pozycji. Trudno jednak określić straty ponieszone przez gospodarkę narodową w wyniku dezaktualizacji projektów albo w wyniku zakwalifikowania ich z opóźnieniem. Wartości nie rozpatrzonych propozycji nikt nie zna.

Tak czy owak straty są poważne i nie można ich tłumaczyć złą wolą tych, którzy kwalifikują. Decyduje niemrawy, zbiorokratyczny mechanizm załatwiania spraw. Z badań przeprowadzonych w Krakowie wynika, że rozpatrywanie 300 projektów oznacza 3 tys. druków, 25 tys. podpisów, półtora tysiąca

uzgodnień itd. Z konfrontacji przepisów z praktyką wynika, że komórki wynalazcze są w wielu zakładach traktowane jak piąte koło u wozu. Prawo powiada: jeżeli ktoś kieruje tą komórką, można mu w wyjątkowych okolicznościach przydzielić dodatkową funkcję. W praktyce — funkcją dodatkową jest kierowanie... wynalazczością. W przekonaniu wielu dyrektorów czyni to może ktośkolwiek, na zasa-

CIĄGŁY NIEDOSTATEK RACJONALIZMU

HENRYK HIMELFARB

dzie dodatkowych, podrzędnych, nie pochłaniających czasu, obowiązków.

Sytuację pogarsza „radosna twórczość” legislacyjna, czyli narastający labirynt zarządzeń, nakazów, zakazów, interpretacji, w których ci, którzy „odpowiadają” — giną i które upodabniają ruch wynalazców do przekarmienia, przejedzenia i mocno skrupowanego dziecka. W tej sytuacji nie dziwnego, że w tymże Krakowie kontrola przeprowadzona przez prokuraturę w 22 zakładach, a dotycząca przestrzegania tylko 10 (proceduralnych) spośród 132 artykułów Prawa Wynalazczego — ujawniła aż siedem tysięcy przekroczeń. Znamienne w tym jest jednak to, że większość przekroczeń godziła w interesy autorów projektów.

Przyznajmy, że obowiązująca procedura wyliczania efektów ekonomicznych zastosowanych projektów i wynagrodzeń wynalazców jest zawiła. Do Urzędu Patentowego trafiają np. sprawy, z których wynika, że autorowi projektu należy się 2 tys. zł wynagrodzenia; autor twierdzi, że należy mu się 150 tys. zł, a analiza wykazuje, że obie strony nie mają racji. Wszystkie zalety od sposobu obliczania. W niektórych przypadkach w ogóle nie wiadomo jak postępować. Szczególne trudności rodzą się wtedy, gdy korzyści zbiera użytkownik. Wówczas ich dokładne wyliczenie przekracza możliwości komórki wynalazczych i księgowych zakładów — producenta.

Konfrontacja ilości rzeczywiście zrealizowanych projektów z ilością projektów zakwalifikowanych do wykorzystania nasuwa przemyślenia. Te dwie wielkości, w zestawieniu, obrazują rozmiar naszej nieudolności i nie tylko nieudolności.

W Rumunii stosuje się średnio 94 proc. przyjętych do wykorzystania projektów wynalazczych, w Czechosłowacji — ponad 81 proc.,

kracza 80 proc. Mimo że korzyści z każdego zastosowanego projektu są średnio ośmiokrotnie większe od nakładów!

Drugie oblicze korzystania z propozycji wynalazców i racjonalizatorów — to granice powszechności stosowania projektów. I znowu — z danych wynika, że rozpowszechnienia się niecałe 2 proc. przyjętych do wykorzystania zgłoszeń, wówczas gdy można rozpowszechniać wielokrotnie więcej.

W WSK — Wrocław np. pracuje urządzenie przynoszące rocznie kilka milionów złotych oszczędności. Dokumentację owego urządzenia wysłano do innych zakładów i cicho... „Energomontaż” w Chorzowie uzyskał patent na wynalazek pozwalający zastąpić w tradycyjnych elektrowniach węgiel kamienny węglem brunatnym o różnej granulacji i zawilgoconiu. Efekt ekonomiczny wynalazku: tańsze o 30 proc. koszty uzyskania energii. Stosuje się go tylko w kopalni „Adamów”. Wreszcie przykład — by tak rzec — sumaryczny: w rezerwie przemysłu ciężkiego na 26 tys. przyjętych projektów wynalazczych zgłoszonych do rozpowszechnienia... 260.

W czym rzecz? Sporo tłumaczy bierny stosunek kierownictwa przedsiębiorstw do całego problemu. Sporo też — czynników psychologicznych. Każdy projekt wynalazczy z zewnątrz nie przynosi chwały kadry technicznej zakładu. Więc mówi się w takich okolicznościach, że propozycje sąsiada nie nadają się do „naszej specyfiki” itd. Decydują jednak czynniki ze sfery organizacji: system upowszechniania projektów jest niesprawny. Poważna ilość przedsiębiorstw w ogóle nie kwalifikuje przyjętych projektów wynalazczych z punktu widzenia ich przydatności do rozpowszechniania. Ponadto — nie wysłała dokumentacji zakwalifikowanych projektów do jednostek nadzórnych, które mogłyby je ewentualnie zaproponować innym zakładom. Wreszcie — dopływ informacji o obcych propozycjach jest niewystarczający. Do zakładów dociera jedynie część danych, które grzeszą w dodatku niekonkretnością, albowiem poza tytułem projektu informacje zwykle zawierają jedynie liczby ilustrujące korzyści, natomiast żadnych wiadomości o konstrukcji czy technologii. Tymczasem gdyby w ubiegłym roku ilość zastosowanych, w wyniku rozpowszechniania, projektów wynalazczych była większa załedwie o 1 proc., gospodarka narodowa zyskałaby dodatkowo 100 mln zł oszczędności.

Z wielu oficjalnych i nieoficjalnych spotkań „ze środowiskiem” wynosiłem wrażenie, że spora część zainteresowanych dopatruje się w bluzkach legislacyjnym i odpowiednich honorariach panaceum na wszystkie dolegliwości ruchu wynalazczego. Jest w tym stanowisku sporo słuszności, ale wiele też mitologii.

Nie ulega wątpliwości, że obowiązujące przepisy prawne dezaktualizowały się i trzeba to zmienić. Nie ulega również wątpliwości, że procedura wyliczania wynagrodzeń autorów, jak i sama wysokość honorariów pozostawia wiele do życzenia. Dlatego należy, sądzę, zmienić zasady ustalania efektów ekonomicznych uzyskanych z racji zastosowania projektów wynalazczych. Jednocześnie jednak głęboko jestem przekonany, że i te innowacje, o ile zostaną wprowadzone, problemu radykalnie nie rozwiążą (aktualnie obowiązujące w tej materii przepisy przed kilku laty były doskonałe i chwalone, tym niemniej jednak przełomu nie dokonały).

Rysuje się też konieczność przekształcenia niektórych mniejszych zakładów w zakłady doświadczalne i prototypowe dla prowadzenia prób, badań i budowy prototypów. Miałyby one określać przydatność przyjętych projektów wynalazczych. W dużych przedsiębiorstwach natomiast, nieodzowne stały się stworzenie oddziałów doświadczalnych i próbnych serii.

Ponadto powszechną regułą powinno stać się włączanie do planów gospodarczych wszystkich szczebli, a zwłaszcza planów rozwoju nauki i techniki, ważniejszych projektów wynalazczych. Główni ścisłości: tu i ówdzie czyni się to. Resort budownictwa np. umieścił w planie na rok ubiegły 21 projektów, zjednoczenie „Zemak” w planie na lata 1965-66 umieściło 17, a zjednoczenie „Tasiko” — 15 projektów.

Ale poszczególne jaskółki nie czynią jeszcze wiosny. Rzecz w tym, by plany przedsiębiorstw i zjednoczeń ściśle powiązać z efektami postępu technicznego.

Wreszcie — słuszne wydaje się, by przedsiębiorstwom podejmującym się realizacji projektów wynalazczych przyszanować pewne przywileje. Ażeby np. część efektów otrzymanych z racji stosowania projektów, przeznaczono na fundusze zakładowe. W przypadku zaś, gdy wynalazek pracownicy sprzedają za granicą, warto część zarobionych dewiz przekazać zakładowi — właścicielowi patentu.

SKUTKI NIEWYKONANIA DOSTAWY W WYNIKU DECYZJI JEDNOSTKI NADRZĘDNEJ

Przedsiębiorstwo Handlu. Obuwiem w N. zamówiło w Zakładach Przemysłu Skórzanego w S. 750 m³ skór garbowanych P z dostawą w II kwartale. Wobec tego, że Zakłady Przemysłu Skórzanego (dostawca) umowy nie wykonał, Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiem (odbiorca) w październiku tegoż roku odstąpiło od umowy z winy dostawcy i zażądało zapłaty 27 648 zł tytułem kary umownej, zgodnie z § 81 ust. 1 pkt 1 lit. b) ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym. Ponieważ wspomniany dostawca dobrowolnie kary umownej nie zapłacił, Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiem wystąpiło na drogę postępowania arbitrażowego z żądaniem zasądzenia powyższej sumy.

Pozwane Zakłady broniły się za rzutem, że niewykonanie umowy było następstwem zlikwidowania u nich produkcji rodzaju skór objętego umową na skutek decyzji Zjednoczenia i Ministerstwa Przemysłu Lekkiego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa oddaliła roszczenie, zaś Główna Komisja Arbitrażowa zatwierdziła orzeczenie OKA.

Wobec wniesienia przez Ministra Handlu Wewnętrznej rewizji nadzwyczajnej, sprawę ponownie rozpoznała Główna Komisja Arbitrażowa, która w składzie zwiększonym (rewizyjnym) orzeczeniem z dnia 10 marca 1965 r. nr BO-323/65 zmieniła oba zapadłe poprzednio orzeczenia i zasądziła na rzecz Przedsiębiorstwa Handlu Obuwiem dochodzoną karę umowną, wypowiadającą następujący pogląd prawny:

Dostawca, który na skutek decyzji jednostki nadrzędnej nie będzie mógł wykonać umówionej dostawy, może być zwolniony od zapłaty kary umownej tylko wtedy, gdy o decyzji pozbawiającej go możliwości wykonania dostawy zawiadomił odbiorcę w ciągu siedmiu dni od daty otrzymania tej decyzji.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła:

„Zespół Rewizyjny Główniej Komisji Arbitrażowej stwierdził, że Główna Komisja Arbitrażowa, przyjmując w zaskarżonym rewizji orzeczeniu, iż pozwany dostawca nie odpowiada wobec powodowego odbiorcy za niewykonanie umówionej dostawy, dopuścił się naruszenia przepisów § 85 ust. 1 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym. W świetle tych przepisów dostawca ponosi odpowiedzialność za niewykonanie zobowiązania także i wówczas, gdy niewykonanie to nastąpiło wskutek decyzji wydanej przez jego organ nadrzędny, w szczególności wskutek zmiany wskaźników produkcji, przysądzonej, norm itp., chyba że wykaże, iż dokonał we właściwym czasie określonych czynności, m. in., że nie później niż w ciągu 7 dni od otrzymania decyzji organu nadrzędnego wysłał odbiorcy zawiadomienie o niemożności wykonania zobowiązania z powodu wydania tej decyzji. Pozwany dostawca — jak to trafnie zarzuca nadzwyczajna rewizja — nie wykazał dopełnienia przewidzianych w powyższych przepisach warunków zwolnienia go od odpowiedzialności za niewykonanie objętej sporem umowy. Materiał sprawy wskazuje, że warunki te dopełnione nie zostały. W szczególności decyzja Zjednoczenia C w przedmiocie zlikwidowania u pozwanego produkcji garbowanych skór P znalazła wyraz w skierowanym do pozwanego w odpisie piśmie Zjednoczenia z dnia 16 kwietnia 1962 r., które — jak przysłał przedstawiciel pozwanego na rozprawie rewizyjnej — pozwany otrzymał w dniu 24 kwietnia 1962 r., podczas gdy pozwany zawiadomił powoda o niemożności wykonania umowy dopiero piśmie z dnia 10 maja 1962 r. W rezultacie wyżej wskazany 7-dniowy termin, w którym najpóźniej dostawca winien zawiadomić odbiorcę o niemożności wykonania zobowiązania i którego dochowanie stanowi jeden z warunków skutecznego uchylenia się dostawcy od odpowiedzialności za niewykonanie dostawy, dotrzymany przez pozwanego nie został.

W tym stanie rzeczy brak jest podstaw do zwolnienia pozwanego od zapłaty na rzecz powoda kary umownej. (...)

W związku z powyższym orzeczenia zapadłe w obu instancjach należało zmienić i dochodzoną, niekwestionowaną co do wysokości karę umowną zasądzić od pozwanego. (...)”

Opracował MM.

cię, którą należy uwzględnić przy opracowywaniu różnych rodzajów reżimów. Przedstawiają szczegółowo metodykę oraz tryb ustalania reżimów.

Odrębne miejsce zajmuje w Tezach metodyka rachunku ekonomicznego. A więc znajduje się rozróżnienie rachunku ekonomicznego (analizy ekonomicznej) wstępnego, bieżącego (przeprowadzanego w toku wykonywania przedsięwzięcia) oraz wynikowego (końcowego). Tezy zobowiązują do opracowywania optymalnego, wielowariantowego i kompleksowego rachunku ekonomicznego oraz próbują wyjaśnić co należy rozumieć przez każde z tych określeń.

BODZCE

Nie ma uniwersalnego bodźca — czytamy w tezach — który by był zdolny — bez dodatkowych warunków — nakierowywać gospodarkę przedsiębiorstwa samoczynnie na działanie w pełni zgodne z interesem społecznym. Z drugiej strony system wielu bodźców różnokierunkowych powoduje z zasady preferencję dla bodźców działających najintensywniej, ze szkoda dla innych nawet pożądaných kierunków działania, ale obwarowanych słabszymi bodźcami. Konsekwencją takiego funkcjonowania bodźców jest planowanie i podejmowanie nieraz działalności nawet bardzo eksten-sywnie, lecz kosztownej, byle tylko (i to czasowo) osiągnąć wynik powiązany z działaniem bodźca, chociażby nie był to wynik efektywny z punktu widzenia odbiorcy, całego przedsiębiorstwa, branży (...) i chociażby nawet po realizacji takich operacji okazały się straty większe niż czasowy, odcinkowy efekt...

Przyczyną tego zjawiska jest nie samo istnienie bodźców ekonomicznych (które są obiektywnie racjonalnymi dźwigniami kierowania działalnością załóg w procesach gospodarczych) lecz brak prawidłowych obwarowań funkcjonowania bodźca i kryteriów oceny, określających ekonomiczne założenia przedsięwzięcia, a zwłaszcza ustalających jakie działanie (jaki wariant) i jaki wynik końcowy, odpowiadające założonemu celowi, wymagają wprowadzenia bodźca i jaki rodzaj bodźca (bodźców) spełnia w sposób możliwie pełny wymagania stawiane ekonomicznemu wynikowi przedsięwzięcia (danej działalności). Nie wyniki osiągnięte za jakakolwiek cenę, lecz wynik zamierzony i opłacalny lub lepszy od zamierzonego, ale osiągnięty możliwie najniższym kosztem i bez pogorszenia jego efektów rzeczowych (jakościowych i użytkowych) powinien być podstawą określenia rodzaju i uruchomienia bodźca, jeśli system bodźców ma zgodnie współdziałać z

racjonalnym systemem ekonomicznym w kierunku obiektywnej optymalizacji efektów społeczno-gospodarczych.

W celu zapobieżenia wadliwemu działaniu lub niesłusznemu wykorzystaniu niektórych bodźców nie wystarczy tylko końcowa weryfikacja wyników (która może służyć tylko obniżeniu wysokości bodźca, ale nie jest już zdolna naprawić szkód wynikających z nieefektywnego działania, jak np. z obniżenia standardu jakościowego dla obniżki kosztu), lecz powinien być obowiązkowo przeprowadzany wyprzedzający (ew. kilkumwariantowy) rachunek ekonomiczny każdego nowo wprowadzanego bodźca w każdym przedsiębiorstwie, ujawniający, jakie szkody społeczno-ekonomiczne może spowodować bezwarunkowe zastosowanie tego bodźca oraz jakie są możliwe inne obiektywne racjonalne warunki i warianty jego zastosowania godzące optymalnie interes załogi z interesem ogólnospołecznym. Ponieważ zaś będzie chodziło z reguły o duże, typowe lub ciągle przedsięwzięcia, operacje, rachunek taki powinien być przekazany do wiadomości jednostce nadrzędnej.

W związku z tym wydaje się, że racjonalna i efektywna korelacja oddziaływania na procesy gospodarcze aktualnych systemów zarządzania, planowania i bodźców ekonomicznych powinna oprzeć się na następujących zasadach:

● Każdy rodzaj bodźca powinien podlegać sprawdzeniu co do możliwości skutków gospodarczych i społecznych (wielowariantowy) rachunkiem ekonomicznym: wstępnym, w toku i wynikowym — w odniesieniu do planowanych efektów danego rodzaju przedsięwzięcia (operacji).

● Każde zadanie dyrektywne (planowe) związane z systemem bodźców powinno podlegać systematycznej kontroli i ewentualnej korekcie w aspekcie: środków i nakładów oraz wyników jego realizacji przy pomocy rachunku ekonomicznego oraz adekwatności bodźców ekonomicznych stosowanych w danym rodzaju działalności. Rachunek ten w stosunku do przedsiębiorstwa jako całości powinno prowadzić zjednoczenie, w przedsiębiorstwie zaś — w stosunku do określonych przedsięwzięć i operacji — służba ekonomiczna.

● Wielkość premii, nagród i innych zmiennych części wynagrodzenia należy uzależnić od stosunku wynikowego rachunku ekonomicznego (oceniającego nakład i koszt oraz efekty jakościowy wykonanego zadania) do założeń rachunku wstępnego.

● Właściwy minister, dyrektor zjednoczenia oraz dyrektor przed-

siębiorstwa (w swoim zakresie działania) powinni określić, jaka część planowanego funduszu premiowego pracowników umysłowych powinna być przeznaczona na premiowanie efektów ekonomicznych i wprowadzenie metod rachunku ekonomicznego: w okresie 2-3 lat co najmniej 30-40 proc. funduszu premiowego zjednoczeń (jednostek różnorodnych) powinno być uzależnione od wykonania konkretnych zadań postępu ekonomicznego.

● W przedsiębiorstwach, co najmniej jedno z zadań od wykonania których uzależniona jest premia pracowników umysłowych oraz nagroda z funduszu zakładowego, powinno być na stałe związane z konkretnymi zadaniami programu postępu ekonomicznego lub z dotrzymaniem zasad i norm reżimu ekonomicznego. Stałe pełne uzyskanie optymalnych efektów przewidzianych w reżimie technologiczno-ekonomicznym powinno być podstawą do stałej nagrody z funduszu zakładowego w granicach 30-50 proc. w zależności od efektów ekonomicznych.

● Za szczególnie efektywne projekty ekonomiczne zrealizowane w praktyce, a przynoszące konkretne

efekty dla gospodarki narodowej w układzie współpracy gospodarczej pomiędzy kilkoma przedsiębiorstwami kooperującymi lub w całej branży albo w ramach współpracy międzybranżowej powinny być przyszanowane dla realizatorów przedsięwzięcia nagrody z funduszu postępu techniczno-ekonomicznego przedsiębiorstwa (albo zjednoczenia) zainteresowanego efektem ekonomicznym.

● Jeśli wniosek racjonalizacji ekonomicznej międzyzakładowej daje per saldo wzrost łącznego efektu ekonomicznego w całej gospodarce, ale w konkretnym przedsiębiorstwie uczestniczącym w przedsięwzięciu przynosi obniżenie rentowności, okoliczność ta nie powoduje pogorszenia warunków jego premiowania (nagradzania).

● Najistotniejszym bodźcem postępu ekonomicznego będzie wypracowanie — drogą ogólną ekonomicznej i optymalizacji efektów procesów gospodarczych — nadwyżek towarowych i oszczędności na kosztach, dających środki do realnego podniesienia płac i zachęt materialnych, których w obecnym systemie zarządzania nie można z wy-

magana dokładnością obliczyć i sprawdzić w realizacji, a które uzależnione są głównie od zasięgu i stopnia wzmocnienia efektów ekonomicznych w gospodarce narodowej.

Opracował MM.

UWAGA: Tezy opracowane przez Zespół ds. Organizacji Zarządzania przy Urzędzie Rady Ministrów stanowią tryb ko jeden z dokumentów przedstawionych pod obrady. Ponadto uczestnicy narady otrzymali sprawozdanie ze stanu ekonomicznego uchwały RM w sprawie postępu ekonomicznego i organizacji służb ekonomicznych opracowane przez tenże Zespół ds. Organizacji Zarządzania przy URM; Tezy ZG PTE w sprawie udziału Towarzystwa w realizacji powyższej uchwały RM; tezy Biurek Główniej Zakładu Szkolenia Ekonomicznego dotyczące systemu ekonomicznego dokształcania i doskonalenia kadr inżynierskich w gospodarce społecznej; Wytyczne w sprawie zasad i trybu prac nad postępowaniem ekonomicznym w rezerwie przemysłu spożywczego; wytyczne w sprawie organizacji służb ekonomicznych i metodyki rachunku ekonomicznego w rezerwie przemysłu spożywczego; wytyczne z Instrukcji Centralnego Urzędu Geologii w sprawie projektowania i ekonomicznej oceny przedsięwzięć rekonstrukcyjnych branży geologicznej oraz projektów i przedsięwzięć „doskonalenia ekonomicznego” pracowników resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych itp.

PIĘTNAŚCIE LAT „INWESTYCJI i BUDOWNICTWA”

Mija już piętnaście lat od chwili ukazania się w druku pierwszego numeru miesięcznika „Inwestycje i Budownictwo”. Lubiśmy przedstawić co ciekawsze pozycje jubileuszowego numeru z grudnia ub. roku.

*

W jubileuszowym numerze MARIAN BARTNICKI przedstawia „GŁÓWNE ZADANIA PLANU INWESTYCYJNEGO LAT 1966-1971”. W oparciu o bogaty materiał liczbowy autor przedstawia najpierw generalia planu inwestycyjnego w latach 1966 i 1967.

I tak, nakłady w gospodarce narodowej na pierwsze lata pięcioletniego planu ustalone zostały w wysokości (w cenach 1.1.1966 r.): 1966 r. — 145 mld zł, 1967 r. — 155 mld zł, 1968 r. — 165 mld zł, 1969 r. — 175 mld zł, 1970 r. — 185 mld zł, 1971 r. — 195 mld zł.

W omawianym okresie (1966-1971) tempo wzrostu dochodu narodowego będzie wolniejsze niż tempo wzrostu inwestycji, stąd wskaźnik udziału inwestycji netto w dochodzie narodowym do podziału wzrośnie z 17,2 w 1966 r. do 18,3 w 1971 r.

W bieżącym planie 5-letnim przewidziano rezerwy centralną w wysokości 40 mld zł oraz rezerwy resortowe. Rezerwy te wynoszą w 1966 r. 6,5 mld zł, zaś w 1967 r. — 7,5 mld zł. Jeśli wielkość te odniesiemy do wielkości nakładów inwestycyjnych w tych dziedzinach, w których uruchomienie rezerwy — to łączna rezerwa wyniesie 5,5-6,0 proc. całości nakładów inwestycyjnych. Latone jest, że rezerwy te mają zapewnić pokrycie zarówno planu budownictwa, jak i zaopatrzenia materiałowego oraz w dostawach maszyn i urządzeń.

Auto uważa, że „nie powinno mieć miejsca — szczególnie w 1966 r. — definitywne inwestycji z tytułu niedostawiania w planie, wzrostu kosztów w trakcie ich realizacji. Wynika to z faktu, że w 1965 r. przeprowadzona była dwukrotna weryfikacja kosztów inwestycji, i mianem wzmianek do planu 5-letniego, a wyniki tych weryfikacji zostały w zasadzie uwzględnione w planie 1966 r.”

Warto tu jeszcze dodać, że w dalszym ciągu realizowanym będzie postulat zaktualizowania gospodarczego województwa słabiej rozwiniętych. Średni wskaźnik wzrostu nakładów inwestycyjnych w gospodarce społecznej wynosi 7,3 proc., natomiast w takich województwach jak: olsztynskie —

16,9 proc., szczecińskie — 16,4 proc. i zielonogórskie — 10,6 proc.

*

O „ZADANIACH BUDOWNICTWA I PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH NA 1966 ROK I PODSTAWOWYCH ZAŁOŻENIACH NA 1967 R.” pisze MICHAŁ ZUBILEWICZ.

Zapotrzebowanie na roboty budowlano-montażowe samy się w 1966 r. wartości 106,6 mld zł, a w 1967 r. — 114,9 mld zł. Oznacza to, że produkcja budowlano-montażowa wzrośnie w 1966 r. o 5,2 proc. w stosunku do 1965 r., a analogicznie w 1967 r. w stosunku do 1966 r. o 7,7 proc.

Dla 1966 r. przyjęto poziom wartości produkcji ogółem na 1 pracownika w wysokości 139,6 tys. zł (1965 r.) i 146,6 tys. zł (1967 r.). Oznacza to wzrost o 4,8 proc. i 5,0 proc. Średnia płaca pracownika wzrośnie w 1966 r. o 2,1 proc., a w 1967 r. o 2,2 proc.

Za podstawowe zadania w zakresie postępu technicznego uważa należy osiągnięcie w 1966 r. stosowania uprzedmiotów form wykonawstwa w budownictwie mieszkaniowym w ok. 45 proc. (w skali kraju), w budownictwie przemysłowym w ok. 82 proc., a w budownictwie rolniczym w ok. 25 proc. Równocześnie ze wzrostem stopnia uprzedmiotowania budownictwa zwrócona będzie szczególna uwaga na poprawę jakości elementów prefabrykowanych, zwiększenie precyzji wykończenia elementów, wyeliminowanie błędnych przerzutów. Dużą wagą swardona będzie na wzrost mechanizacji robót wykończeniowych. Warto też zaznaczyć, że ustalon plan dostaw podstawowych materiałów budowlanych dla odbiorców uproszczonych — szkieletu wykończenia elementów, mimo jednak znacznych wzrostów dostaw poszczególnych materiałów budowlanych, co nie może w 1966 r. wystąpić trudności w pełnym zaspokoleniu potrzeb rynku, szczególnie w materiałach ściennych i częściowo w cementach.

*

Ponadto w numerze zamieszczono artykuł KAZIMIERZA SECMONSKIEGO „KRYTERIA” EDWARD MEISNER pisze o „ZADANIACH BUDOWNICTWA I PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH NA 1966 ROK I PODSTAWOWYCH ZAŁOŻENIACH NA 1967 R.” ALFONS MYSLIŃSKI podaje „GENERALNE ZAŁOŻENIA ROZWOJU PRZEMYSŁU PAŹWEGO NA LATA 1966-1970”.

Z.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRZEKAZYWANIE NIERUCHOMOŚCI POMIĘDZY PRZEDSIĘBIORSTWAMI NALEŻĄCYMI DO JEDNEGO ZJEDNOCZENIA

Ogłoszone ostatnio rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 30 listopada 1965 r. (Dz. U. z 1966 r. Nr 2, poz. 7) dokonało m. in. zmian w dotychczasowych przepisach z

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 8 (751) — 6.II.1966 r.

1958 r. w sprawie zasad i trybu przekazywania w ramach administracji państwowej przedsiębiorstw, instytucji oraz zakładów, nieruchomości i innych obiektów majątkowych. (Dz. U. Nr 67, poz. 332).

Oddat przekazywanie nieruchomości pomiędzy przedsiębiorstwami zgrupowanymi w jednym zjednoczeniu następuje nieodpłatnie na podstawie decyzji dyrektora zjednoczenia.

Jeżeli przedmiotem przekazania są obiekty majątkowe stanowiące środki trwałe, a przekazanie następuje między przedsiębiorstwami zgrupowanymi w jednym zjednoczeniu, dyrektor zjednoczenia może zezwolić na nieodpłatne przekazanie takich obiektów. Zezwolenia dyrektorów zjednoczeń przedsiębiorstw terenowych w tych sprawach wymagają zgody prezydów rad narodowych właściwych dla zainteresowanych przedsiębiorstw.

Minister Handlu Wewnętrznego oraz prezydya wojewódzkich rad narodowych (rad narodowych miast wyłączonych z województw) mogą upoważniać kierowników jednostek organizacyjnych bezpośrednio im podporządkowanych do udzielania zezwoleń na nieodpłatne przekazywanie środków trwałych podległych przedsiębiorstw resortu handlu wewnętrznego innym przedsiębiorstwom tego resortu. Zezwolenia dyrektorów zjednoczeń przedsiębiorstw terenowych w tych sprawach wymagają zgody prezydów rad narodowych właściwych dla zainteresowanych przedsiębiorstw.

Omawiane przepisy nie naruszają dotychczasowych przepisów o zbywaniu przedmiotów urządzenia trwałego oraz o gospodarowaniu surowcami, materiałami, artykułami obrotu towarowego i zaopatrzenia oraz odpadkami i innymi zbydnymi przedmiotami, z wyjątkiem wypadków przekazywania środków trwałych w trybie i na zasadach wyżej określonych.

Wspomniane na wstępie rozporządzenie zmieniło także dotychczasowe rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31 maja 1962 r. w sprawie przekazywania terenów w miastach i osiedlach (Dz. U. Nr 35, poz. 159) w tym kierunku, że w razie gdy przekazanie terenu bez zmiany sposobu użytkowania następuje pomiędzy przedsiębiorstwami zgrupowanymi w jednym zjednoczeniu, przekazanie określonych składników majątkowych następuje również nieodpłatnie na podstawie decyzji dyrektora zjednoczenia.

POMOC PAŃSTWA DLA SPOŁEK WODNYCH

Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 28 grudnia 1965 r. w sprawie udzielania przez państwo pomocy spółkom wodnym (Dz. U. z 1966 r. Nr 2, poz. 8) ustaliła zasady, zasady i tryb udzielania przez państwo pomocy spółkom wodnym celem umożliwienia im wykonania ich statutowych zadań.

Według rozporządzenia, spółki wodne mogą otrzymać dotacje ze środków budżetowych lub z funduszy specjalnych prezydów rad narodowych na inwestycje lub konserwację urządzeń w wysokości od 50% do pełnej wartości kosztorysowej podjętych robót.

Poza tym, spółce wodnej mogą być przekazane nieodpłatnie w zarząd lub użytkowanie niezbędne dla niej nieruchomości.

Wreszcie, organ sprawujący nadzór nad działalnością spółki wodnej może jej udzielić także innej pomocy, jak np. projektowania obiektów i urządzeń, nadzoru i pomocy technicznej przy budowach i robotach konserwacyjnych itp.

OCHRONA DRZEW I KRZEWÓW OWOCOWYCH PRZED CHOROBIAMI I SZKODNIKAMI

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 31 grudnia 1965 r. w sprawie ochrony drzew i krzewów owocowych przed chorobami i szkodnikami (Dz. U. Nr 52, poz. 327) nakłada na właścicieli i użytkowników sadów i plantacji krzewów jagodowych oraz plantacji truskawek będących w użytkowaniu jednostek gospodarki uspołecznionej lub przeznaczonych do kontraktacji, a także szkółek, plantacji mączek krzewów jagodowych i truskawkowych wreszcie punktów składowania jabłek — obowiązek zwalczania chorób i szkodników, występujących na tych drzewach, krzewach i owocach.

Spis 7 rodzajów chorób i 11 rodzajów szkodników został podany w rozporządzeniu.

Zwalczanie szkodników obejmuje wszystkie stadia rozwoju (owady doskonałe, jaja i larwy).

Prezydya wojewódzkich rad narodowych mogą objąć obowiązkiem zwalczania także choroby i szkodniki występujące na drzewach i krzewach owocowych: 1) przydrożnych, 2) przydomowych, 3) w ogrodach działkowych.

GOSPODARKA FINANSOWA PRZEDSIĘBIORSTW PROWADZĄCYCH

Minister Finansów wydał zarządzenie (z dnia 31 grudnia 1965 r.) w sprawie szczegółowych zasad gospodarki finansowej przedsiębiorstw prowadzących. (Monitor Polski z 1966 r. Nr 1, poz. 8).

Zarządzenie to zastąpiło od dnia 1 stycznia 1966 r. dotychczasowe zarządzenie Ministra Finansów z dnia 8 lutego 1963 r. w sprawie szczegółowych zasad gospodarki finansowej przedsiębiorstw prowadzących. (Monitor Polski Nr 30, poz. 153).

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE GOSPODARSTWA

NOWOCZESNOŚĆ JEDNOSTRONNA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

kolejna i być może nie ostatnia — wersja planu 5-letniego przemysłu.

Wartość produkcji chemicznej ma w roku 1970 wzrosnąć o ok. 80 proc. Tempo wysokie, niemniej jednak niższe niż w poprzednich pięcioletniach (1955—1960 = 108 proc., 1961—1965 = 98 proc.) i nie osiąga ono poziomu przewidywanego uchwałą IV Zjazdu. Mimo to jednak chemia będzie się rozwijała znacznie szybciej niż poszczególne gałęzie i cały przemysł. W ten sposób udział produkcji chemicznej w wartości całej produkcji przemysłowej zwiększy się z ok. 8,9 proc. w roku 1970, czyli osiągnie wielkość zbliżoną do aktualnego udziału chemii w krajach wysoko uprzemysłowionych. Aczkolwiek wskazują na silny trend rosnący światowej chemii, której udział w ogólnej produkcji będzie się zwiększał, to jednak pod tym względem niewątpliwie dystans nieco zmniejszy.

PROBLEMY STRUKTURY

Współczesna ekonomika pyta wszakże nie tylko: ile się produkuje? — ale również: co się produkuje i jakim kosztem? Na rozwój których więc branż i grup wyrobów kładziemy szczególny nacisk? Jakich efektów się spodziewamy zarówno z punktu widzenia wewnętrznej ekonomiki tego przemysłu, jak i w skali ogólnogospodarczej? Te więc problemy — techniki i ogólnej koncepcji rozwoju — powinniśmy mieć na oku zajmując się sprawami bardziej szczegółowymi.

W porównaniu z rokiem 1965, w roku 1970 wskaźniki wzrostu produkcji kilku najważniejszych asortymentów będą się kształtowały następująco (w przybliżeniu): nawozy azotowe — 302 proc., nawozy fosforowe — 212 proc., środki ochrony roślin (w koncentratkach) — 200 proc., siarka — 187 proc., kwas siarkowy — 192 proc., chlor — 202 proc., soda kałcyonowana — 127 proc., barwniki syntetyczne (w tys. ton) — 180 proc., (wartościowo w cenach porównywalnych — 230 proc.) wyroby farmaceutyczne (wartościowo) — 170 proc., wyroby gumowe (MPCChem) — 163 proc., wyroby lakiernicze — 192 proc., włókna chemiczne — 140 proc., w tym syntetyczne — 204 proc., tworzywa — 265 proc., kauczuki syntetyczne — 184 proc., przerób ropy naftowej — 216 proc.

Najwyższe tempo wzrostu wykazuje więc produkcja nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, tworzyw, włókien syntetycznych i przetworstwa ropy naftowej, co należy uznać za tendencję słuszną. Obraz ten zmieni się jednak, gdy powyższe wskaźniki porównamy z wytycznymi IV Zjazdu PZPR oraz gdy uwzględnimy „pozycję wyjściową” poszczególnych grup wyrobów. Z takiej konfrontacji obronną ręką wychodzi właściwie tylko produkcja nawozów sztucznych i środków ochrony roślin (1180 tys. ton nawozów azotowych i 720 tys. ton fosforowych). Zamiast przeszło 3-krotnego wzrostu produkcji włókien syntetycznych nastąpi wzrost dwukrotny. Produkcja tworzyw miała się zwiększyć w tym pięcioletniu 3,5—4-krotnie, faktycznie zaś tego wskaźnika nie osiągnie. Gospodarka otrzymała w roku 1970 o ok. 20 tys. ton włókien syntetycznych i ponad 100 tys. ton tworzyw mniej niż zalecały uchwały IV Zjazdu. Zwiększa w zakresie tworzyw sztucz-

nych sytuacja jest wysoce niepomyślna. Oprócz niedostatecznej ogólnej wielkości produkcji, będziemy musieli się pogodzić z przesunięciem na dalsze lata uruchomienia produkcji nowoczesnych gatunków, m. in. poliuretanów, poliuretanów, tworzyw polipropylenowych i in. Niedostateczne będzie również różnicowanie własności dotychczas wytwarzanych wyrobów. Poza tym nie będzie odpowiednio rozwinięta wytwórczość szeregu bardzo ważnych półproduktów organicznych dla tworzyw, farmaceutyki, farb i lakierów, nowoczesnych surowców (detergenty) dla środków piorących. Przetworstwo ropy ma być mniejsze o przeszło 2 mln ton itd. itp.

CHEMIA DLA ROLNICTWA

Dwu i pół- czy trzykrotnego wzrostu produkcji nie można wprawdzie uważać za znikomy. Jednakże udział tworzyw, włókien i innych wyrobów tzw. lekkiej chemii w ogólnej produkcji chemicznej jest obecnie wysoce niedostateczny i nawet parokrotny wzrost ich produkcji niewiele tu zmienia. Bardzo wysoki udział nawozów, głównie azotowych i tempo wzrostu ich produkcji „majoryzuje” strukturę przemysłu chemicznego. Charakterystyczne dane przedstawia poniższa tabela (wzrost wartości produkcji w mln zł porównywalnych oraz udział danej branży w ogólnej produkcji):

	1955		1960		1965		1970	
	wartość	udział	wartość	udział	wartość	udział	wartość	udział
Przem. Azotowy	2.278	13,6	6.056	18,4	12.870	19,7	25.300	21,6
" Rafin. Nafty	2.283	13,6	2.992	9,1	7.630	11,7	14.700	12,6
" Kop. Sur. Chem.	438	2,6	683	2,1	1.990	3,1	2.850	2,4
" Nieorganiczny	1.935	11,5	3.306	10,0	4.710	7,2	8.000	6,8
" Włókien Szt.	2.314	13,8	3.939	11,9	8.200	12,6	15.950	13,6
" Org. i Tw. Szt. "ERG"	2.290	13,7	5.810	17,6	10.950	16,8	20.000	17,2
" Gumowy	2.216	13,2	4.111	12,5	6.700	10,3	10.800	9,2
" Farmaceutyczny	707	4,2	2.037	6,2	5.300	8,1	8.000	6,8
" Farb i Lakiery	849	5,1	1.502	4,6	2.830	4,3	5.000	4,3
" Chemii Gospod.	1.172	7,0	2.057	6,2	3.300	5,1	5.100	4,4
Zjedn. Bud. i Remont. Urz. Chem.	284	1,7	455	1,4	720	1,1	1.300	1,1

Latwo zauważymy, że w okresie 15-letnim jedną branżą konsekwentnie i wyraźnie powiększającą swój udział w całej produkcji chemicznej jest przemysł azotowy. Jeżeli dodamy produkcję nawozów fosforowych i środków ochrony roślin, to w roku 1970 łączny udział produkcji na cele bezpośrednio rolnicze osiągnie ponad 25 proc. Wszystkie pozostałe dziedziny, m. in. tworzyw, włókien, przerobu ropy naftowej, farmaceutyki, farb i lakierów mimo „skokowego” przecięt tempa wzrostu nie zdolają przekształcić tych proporcji na swoją korzyść. Ich udział w strukturze produkcji chemicznej w kolejnych pięcioletniach przedstawia linię mniej lub bardziej zygawkową. Można więc twierdzić, że od długiego czasu, w latach bieżących także, rozwój polskiej chemii realizuje konsekwentnie i przede wszystkim dążność do maksymalnej chemizacji rolnictwa. Inwestycje na ten cel pochłaniają ok. 25 proc. ogólnych nakładów inwestycyjnych chemii w

tym pięcioletniu, podczas gdy w poprzednim — ok. 20 proc. Udział innych grup przedstawia się w przybliżeniu następująco: wytworzenie — ok. 14—15%, włókna chemiczne — niespełna 10%, przetworstwo i dystrybucja ropy naftowej — ok. 7%, barwniki i półprodukty — ponad 4%, farmacja — ponad 2,5%, farby i lakiery — ok. 1,7% itd. Warto zaznaczyć, że udział nakładów np. na włókna i farmaceutykę mimo bezwzględnie ich wzrostu zmniejszył się w porównaniu z okresem 1961—1965, przetworstwo ropy zaś i dystrybucja paliw spadła w obu porządkach.

Rolnictwo, którego sytuację znamy, najbardziej odczuwa brak odpowiedniej ilości i asortymentu nawozów i środków ochrony roślin. Maksymalne zaspokojenie jego potrzeb zmierza do rozwiązania najtrudniejszych problemów naszej gospodarki — odpowiedniego poziomu wytworzenia ludności, problemu zbożowego i w związku z tym handlu zagranicznego, który uwalniający od importu ziół miałby większe możliwości manewru, m. in. dla lepszego zaopatrzenia kraju w sprzęt, różne wyroby przemysłowe i surowce. Koncepcja rozwoju chemii wychodząca naprzeciw tego rodzaju potrzebom już tym samym reprezentuje zasadnicze walory. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę i z „drugiej strony medalu”.

KAPITAŁOCHŁONNOŚĆ I EKSPANSJA

Przemysł nawozowy stanowi jedną z prostszych technologii, lecz jest bardzo kapitałochłonny. Preferencje dla tego typu inwestycji muszą podrażać ogólne koszty rozwoju przemysłu chemicznego. Wprawdzie jego kapitałochłonność w tym pięcioletniu zmniejsza się w porównaniu z poprzednim — z 1,37 na 1,22 zł inwestycyjnych na 1 zł przyrostu produkcji. Ale po pierwsze — 1,37 zł

kowego uzyska na bazie siarki. Syntetyczny amoniak będzie w roku 1970 wytwarzany w ok. 70% z gazu ziemnego, wobec 18% w roku 1965. Rozpocznemy chemiczne wykorzystanie produktów przerobu ropy naftowej (petrochemia). Ta droga także znacznie obniży się koszty wytwarzania szeregu produktów.

Byłoby niewątpliwie lepiej, gdyby w kwestiach kapitałochłonności większą rolę odgrywały przekształcenia strukturalne. Ale chodził przecież nie tylko o kapitałochłonność. Struktura gospodarcza lub struktura przemysłu nie stanowi wartości sama przez się. Ona nadaje nowoczesne oblicze przemysłowi w równym stopniu, co ilość konkretnych nowoczesnych konstrukcji czy technologii. Nowoczesność to także siła ekspansyjna danej gałęzi. O tym zaś decyduje dziś w coraz większym stopniu zdolność do podjęcia i rozszerzania produkcji wyrobów o najwyższych cechach technicznych, użytkowych, ekonomicznych, wyrobów najbardziej efektywnych w eksploatacji i w eksporcie. Dlatego taką wagę przywiązujemy do przekształceń strukturalnych naszego przemysłu, a zwłaszcza jego gałęzi wiodących, mających działać na rzecz postępu technicznego i wzrostu efektywności całej gospodarki.

CZEKA NAS WIELKI WYSILEK

Mamy w tej dziedzinie wiele do zrobienia. Poziom produkcję (liczoną na 1 mieszkańca) szeregu podstawowych produktów chemicznych jest jeszcze bardzo niski w porównaniu z krajami wysoko uprzemysłowionymi. Ale charakterystyczne jest, że w zakresie tradycyjnych półproduktów (kwas siarkowy, soda kałcyonowana, nawozy, a nawet barwniki) nie dzieli nas duża odległość od innych krajów. Natomiast dystans rośnie w miarę przechodzenia do coraz bardziej uszlachetnionych nowoczesnych wyrobów i procesów — tworzyw, włókien, pół-

specjalnych farb i lakierów, detergentów i wielu innych — nie zamknięcie oczywiście drogi postępu technicznego, ale go utrudni i zwolni. Nawiasem mówiąc, układ strukturalny uniemożliwi także przemysłowi chemicznemu wykonanie jednej z wytycznych IV Zjazdu — wyrównanie salda obrotów zagranicznych. Wydaje się jednak, że chemia, jako typowy przemysł zaopatrzeniowy, może nie zapewnić niektórym działom należytego wzrostu efektywności produkcji i eksportu. Wiele bowiem wyrobów i konstrukcji będzie pozbawionych owej atrakcyjności techniczno-ekonomicznej, którą nadają produktom finalnym innych dziedzin właśnie nowoczesne surowce, półprodukty i materiały chemiczne.

Można tu przytaczać ogromną ilość przykładów z każdej dziedziny. Ograniczmy się do jednego: tworzywa w budownictwie. Wiadomo, że konkurują one skutecznie z drewnem, żelazem i metalami kolorowymi. Tzw. ciągnione koszty wytwarzania i wysokość nakładów inwestycyjnych wraz z zaopatrzeniem w surowce i energię kształtują się dla polichloru winylu, polistirenu i polipropylenu korzystniej niż dla aluminium, miedzi. Według obliczeń Zjednoczenia „ERG” — kapitałochłonność 1 tony np. polichloru winylu w polskich warunkach wynosi 24 tys. zł koszt własny 7 tys. zł, a pracochłonność 57 rob./godz., wobec 1 tony aluminium — 70 tys. zł, 17 tys. zł i 178 rob./godz. i 1 tony miedzi — 122 tys. zł, 34 tys. zł i 337 rob./godz. W relacji 1 m³ tych materiałów różnica są jeszcze większa, a wiadomo przecież, że ich zastępowalność jest raczej obojętnościowa, niż wagowa.

POTRZEBA DYSKUSJI

Przyspieszenie rozwoju lekkiej chemii stawia oczywiście na porządku dziennych kwestie środków. Szereg inwestycji z tej grupy proponuje się jeszcze wprowadzić dodatkowo do planu (w drodze wykorzystania części rezerwy oraz dofinansowania), liczne obiekty znalazły się na liście „oczekujących” (będą podjęte, jeżeli powstaną wolne rezerwy. Wszystkie to jednak tylko „retusze” nie rozwiązujące zasadniczo problemów. Nieprzekraczalny, i słusznie, ogólny limit inwestycyjny stwarza tu duże trudności. Warto chyba jednak zastanowić się, czy wielkość ogólna nakładów na chemię — biorąc pod uwagę opóźnienie najwazniejszych branż i decydującą rolę tej gałęzi w unowocześnianiu gospodarki — odpowiada randze potrzeb. Napotykać tu także trudność, polegającą na niedostatkach zdolności produkcyjnych przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Ten problem musiałby być rozwiązany równolegle ze środkami finansowymi i zaopatrzeniowymi.

Wydaje się jednak, że należałoby poszukiwać również możliwości pewnych przegrupowań nakładów inwestycyjnych wewnątrz resortu chemii. Trudno wchodzić od razu gotowe projekty. Trzeba jednak odnotować, że wielu fachowców chemików wyraża odmienne niż to prezentuje plan, poglądy na rozwiązanie szeregu zagadnień produkcji i zaopatrzenia gospodarki. Zastrzeżenia dotyczą nie tylko układu strukturalnego produkcji, lecz także doboru asortymentowego, wielkości i organizacji zakładów oraz ich lokalizacji, konkretnych technologii itp.

Należałoby więc nadal prowadzić możliwie wszechstronną dyskusję nad kierunkami rozwoju chemii. Trzeba bowiem zrobić wszystko co możliwe dla unowocześnienia struktury przemysłu chemicznego i najbardziej efektywnego sposobu zaspokojenia potrzeb gospodarki. Za kilka dni odbędzie się V Konferencja Techników Polskich w Katowicach, który niewątpliwie stworzy również trwbną dyskusję dla tych istotnych zagadnień.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

1) ZG nr 664: „Bariera surowcowa — Drugi przemysł narodowy?” 2) ZG nr 1084: „Bariera surowcowa — Gdy nafta rzadzi światem”.

3) ZG nr 1785: „Chemia 1961—1965 — Czy wystarcza wysoka dynamika?”

Tworzenie i podział dochodu narodowego

Jak powstaje dochód narodowy? Wiadomo: jest to część produkcji globalnej, która pozostaje po odliczeniu wartości zużytych środków produkcji, a więc która została nowo wytworzona przez pracę produkcyjną. Konkretnie, w roku 1964, w miliardach złotych i w odsetkach produktu globalnego wyglądało to następująco:

	mln zł	odsetki
produkt globalny	1281	100
koszty materialne	784	61
do tego:		
materiały, paliwo i energia	651	51
amortyzacja	56	4
usługi transportowe	42	3
pozostałe usługi	35	3
pozostaje:		
dochód narodowy wytworzony	497	39

Na te 497 miliardów złotych (łatwo wyliczyć, że dochód narodowy przypadający na jednego mieszkańca naszego kraju wyniósł w tym roku 15,9 tysiąca złotych, czyli ponad 1300 zł miesięcznie) dochód wytworzony:

w gospodarce uspołecznionej — wyniósł 378 mld zł (76 proc.)
w gospodarce nieuspołecznionej — 119 mld zł (24 proc.)

W poprzednim odcinku „Liczb” była już mowa o tym, jak na przestrzeni ubiegłego piętnastolecia zmieniła się procentowy udział głównych gałęzi gospodarki w wytworzeniu dochodu narodowego. Dziś uzupełnimy to jeszcze konkretnymi i pełniejszymi danymi za rok 1964:

	mln zł	%
przemysł	249	51
rolnictwo	100	20
handel	48	10
budownictwo	44	9
transport, łączność	30	6
leśnictwo	9	2
inna produkcja	8	2

Warto jeszcze dodać, że np. wyżej wymieniona produkcja czysta przemysłu (stanowiąca jego „wkład” do dochodu narodowego) stanowiła tam 33 proc. produkcji globalnej, a więc część mniejszą niż średnio w całej gospodarce. Natomiast w rolnictwie analogiczny wskaźnik kształtował się powyżej tej średniej i wyniósł 41 proc. Zdecydował tu znacznie mniejszy udział materiałów (produkcji własnej i z zakupu) oraz usług z zakupu w produkcji globalnej rolnictwa (razem 56 proc.) aniżeli udział materiałów, paliw i energii oraz usług w produkcji globalnej przemysłu (razem 63 proc.) oraz niższy udział amortyzacji (3—4 proc.). Z tych liczb widać, na ile produkcja rolnicza jest u nas bardziej pracochłonna niż np. produkcja przemysłowa.

A jak dzielił się tak powstały dochód narodowy? Najpierw parę danych o najbardziej generalnych porcjach tego podziału.

Wraz z rozwojem gospodarczym kraju i wzrostem dochodu narodowego zmieniały się również proporcje podziału tego dochodu na spożycie i akumulację. Jeśli dynamikę dochodu narodowego podzielonego ujmemy w cenach stałych i poziom roku 1950 przyjmijmy za 100 — wówczas dla roku 1964 otrzymamy następujące wskaźniki:

dochód narodowy ogółem	— 260
w tym: spożycie	— 245
akumulacja	— 318

Dzięki znacznemu wzrostowi dochodu narodowego mogła rosnąć szybko jego część przypadająca na akumulację, a pozwalającą zwiększać nasz majątek produkcyjny (środki trwałe i obrotowe) i nieprodukcyjny (budownictwo mieszkaniowe, socjalno-kulturalne itp.) oraz rezerwy, a tym samym stwarzającą możliwości przyspieszenia naszego rozwoju. W rezultacie udział akumulacji w dochodzie narodowym uległ w tamtym piętnastoleciu zwiększeniu z 21 do 26 proc., przy czym część jej przeznaczona na inwe-

stycje wzrosła jeszcze szybciej, bo z 13 do 18 proc. (w tym na produkcyjne z 8 do 12 proc.). Tym samym udział części dochodu narodowego przeznaczanej na spożycie zmalał z 79 do 74 proc.

Jak proporcje te kształtują się w innych krajach? Według danych Rocznika Statystycznego (nie w pełni porównywalnych ze względu na różne metody obliczeń) w roku 1963 niektóre kraje następującą część dochodu narodowego przeznaczyły na akumulację (oczywiście reszta — to spożycie):

KRAJE SOCJALISTYCZNE	KRAJE KAPITAŁISTYCZNE
Bulgaria — 29,0%	Japonia — 37,6%
Węgry — 26,9%	NRF — 26,3%
ZSRR — 25,4%	Włochy — 23,5%
Polska — 24,8%	Francja — 20,3%
NRD — 19,0%	USA — 17,2%
Czechosłowacja — 13,4%	Anglia — 16,7%

Oczywiście skoro tylko część akumulacji idzie na inwestycje produkcyjne i skoro efektywność inwestycji jest różna — wielkość udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego tylko częściowo wpływa na tempo jego dalszego wzrostu. Niemniej jednak związek taki wyraźnie istnieje, a świadczą o tym choćby fakt, że procenty wzrostu dochodu narodowego w wyżej wymienionych krajach w roku 1964 w stosunku do roku 1963 — biorąc je w tej samej kolejności — wynosiły jak następuje: Bulgaria — 10 proc., Węgry — 4 proc., ZSRR — 8 proc., Polska — 7 proc., NRD — 4 proc. i Czechosłowacja — 14 proc., NRF — 7 proc., Włochy — 3 proc., Chociaż takie porównanie jest bardzo uproszczone (oprócz w/w zastrzeżeń dodajmy, że wzrost dochodu narodowego w r. 1964 inwestycje z roku 1963 miały wpływ tylko częściowy), to jednak i ono wykazuje osiągnięcie wyższych wskaźników wzrostu na ogół przez te kraje, które większą część dochodu narodowego przeznaczają na akumulację.

ŚWIAT EKONOMIA POLITYKA WOJSKO I ARACHIDY...

Niedawne wydarzenia w Nigerii, — największym i posiadającym naj-
wyższą liczbę ludności kraju Czarnego Lądu — wywołały zrozumiałe po-
ruszenie opinii światowej, zwracając ponownie uwagę na kontynent afry-
kański, przez który przechodzi fala coraz silniejszych fermentów i wstrzą-
sów. Świadczy o tym poprzedzająca ostatni przewrót rządowy w Lagos
seria puczów wojskowych w Kongo (Leopoldville), Dahomeju, Republice
Środkowo-Afrykańskiej i Górnej Wolcie.

Trudno stwierdzić jakie jest zasadnicze tło tych wypadków, ale w każ-
dym razie byłoby błędem przypisywać je jednej wspólnej przyczynie,
bez uwzględnienia swolności warunków występujących we wspomnianych krajach.

Niemniej jednak wydaje się, że niepoślednią rolę odegrały czynniki ekono-
miczne, które stworzyły podłoże sprzyjające politycznym zamachom
stanu. Gospodarka Afryki Czarnej przeżywa bowiem mniej więcej od po-
łowy roku 1964 trudny okres wskutek gwałtownego spadku cen eksporto-
wanych przez kraje tego kontynentu produktów takich jak arachidy, olej
palmowy, kakao, kawa, bawełna itp.

W przypadku Nigerii wpływ tych czynników mógł być szczególnie istot-
ny z uwagi na jej znaczny, jak na stosunki afrykańskie, potencjał gospo-
darczy. Kraj ten zajmuje 960 tys. km² i liczy 55 mln mieszkańców, co pre-
destynuje go do roli największego rynku na Czarnym Lądzie (pomijając
Republikę Południowej Afryki). Nigeria zakupuje piątą część całego im-
portu afrykańskiego, będąc zarazem pierwszym na świecie eksporterem
arachidów i oleju palmowego, drugim eksporterem kakao (po Ghanie), po-
ważnym eksporterem bawełny, drewna tropikalnego i kauczuku. W pół-
nocnej części kraju hoduje się kilkanaście milionów sztuk bydła.

Do tego dochodzą cenne bogactwa mineralne, w które natura hojnie wy-
posażyła Nigerię. Zajmuje ona pierwsze miejsce w świecie w produkcji
kolombitu, piatę w produkcji cyny i jest jedynym krajem na zachodnim
wybrzeżu Afryki, w którym wydobywa się węgiel kamienny (ok. 6,6 mln
ton rocznie). Coraz większego znaczenia nabiera również eksploatacja ni-
geryjskiej ropy naftowej, które powinny dać — jak się przewiduje — w
roku 1970 blisko 30 mln ton ropy, a więc tyle, ile wynosi dziś produkcja
algierska.

Nic dziwnego, że w tych warunkach Nigeria stała się terenem przycią-
gającym znaczne kapitały inwestycyjne z USA, W. Brytanii, NRF, Fran-
cji, Japonii, a nawet z Indii i Pakistanu.

W oparciu o te kapitały zbudowano m.in. wielką zapórę wodną i dwu-
kilometrowy most na rzece Niger, dwie huty stali oraz rafinerię ropy nafto-
wej w Port Harcourt.

Nigeria jest federacją składającą się z czterech prowincji — Północnej,
Wschodniej, Środkowo-Zachodniej i Zachodniej. Każda z nich ma swój
rząd i parlament. Północna część kraju zamieszkała jest przeważnie przez
ludność wyznania mahometańskiego, podczas gdy mieszkańcy części po-
łudniowej są chrześcijanami lub fetyszystami. Do niedawna zamachu
stanu nigeryjską Północ miałaby charakterystyka. Rządząli nią
sultani, spadkobiercy fudlickich najędźców, którzy na początku ubiegłego
stulecia założyli tam swe państwo.

Observatorzy zagraniczni uważają, że u źródeł niedawnych wypadków
tkwiły dość skomplikowane okoliczności, które można by pokrótce scharak-
teryzować jak następuje:

W październiku ub. roku odbyły się w prowincji Zachodniej wybory do
parlamentu, które przyniosły oficjalnie zwycięstwo nieżyjącemu dziś pre-
mierowi tej prowincji, Akintolowi, sprzymierzonemu z północnymi sultanami.
Akintola był jednym z przywódców partii Nigeryjski Sojusz Narodowy
(INNA), na której czele stał również nieżyjący dziś premier rządu federal-
nego, Balewa. Opozycja zrzeszona w tzw. Wielkim Zjednoczonym Sojuszu
Postępowym (UPGA) wystąpiła z oskarżeniem, że wyniki wyborów zostały
fałszerzane. Doszło wówczas do krwawych starć, które z jeszcze więk-
szą siłą powtórzyły się dnia 9 stycznia br.

Niezależnie od tego w części północnej narastały nastroje niezadowolone-
nia zjednoczonej coraz więcej zwolenników wspomnianemu już postępowemu
ruchowi UPGA. Jego działacze rekrutowali się przede wszystkim spośród stu-
dentów, wojskowych (armia w większości młodych państw afrykańskich
jest poważną siłą polityczną) oraz aktywistów związków zawodowych. Sprzy-
jały temu postępy uprzemysłowienia w prowincji północnej. Błyskawiczny
bieg wydarzeń, w trakcie których obalony został i zabity „mocny człowiek”
Nigerii Północnej, patron sultanów, były premier tej prowincji, Amaduh
Bello, stanowił wymowny dowód słabości panującego tam do niedawna
reżimu. Zwolennicy Bello nie zdążyli nawet zareagować.

W całym kraju nastroje niezadowolone i fermentu znajdowały także
pożywkę w wysokim stanie bezrobocia, utrzymującym się mimo, (a może
właśnie w rezultacie) szybkiego i nie zawsze skoordynowanych procesów
uprzemysłowienia. W Lagosie, Ibadanie, Kano i we wszystkich pozostałych
większych skupiskach ludności istniały masy młodych ludzi, wyrwanych
ze środowisk wiejskich, pozbawionych czasowo pracy, niezadowolonych ze
swego losu. Przeciwnicy rządu federalnego byłego premiera Balewy łatwo
mogli wykorzystać te nastroje.

Pucz — jak wiadomo — został opanowany przez wojsko z generałem
Ironsi na czele, który objął władzę. Trudno przewidzieć, jaki będzie dalszy
los tego rządu i co nowego wniosą one do politycznego oraz społeczno-
gospodarczego układu sił w Nigerii. Ironsi obiecał przywrócić porządek
w kraju i wydał walkę jednej z najdotkliwszych plag nekających młode
państwa afrykańskie — odpowiedzialnemu po administracji kolonialnej sy-
stemu korupcji i sprzeniewierzeń grozą publicznego. Wydaje się rów-
nież, że mimo stłumienia „buntu” rekwizyty władzy feudalnej w północ-
nej części Nigerii nie mają szans na pełne odrodzenie się.

JAN SIERZPUTOWSKI

B RAK przemysłu lub słaby
jego rozwój jest podstawo-
wą przyczyną i głównym
przejawem ekonomicznego
zaocenia krajów nowo
wyzwolonych. Tradycyjny
drobny przemysł, który istniał
w tych krajach do chwili ich podpo-
rządkowania przez kraje imperiali-
styczne, charakteryzował się pacho-
waniem ręcznej techniki produkcji,
niską wydajnością pracy i zajmo-
waniem podrażniającą rolę w wytwarzaniu
dochodu narodowego. Współczesny
przemysł fabryczny pojawił się w
tych krajach w związku z wywo-
zem kapitału z krajów imperiali-
stycznych. Fakt ten musiał wy-
wrzeć swe piętno na charakterze
i strukturze przemysłu, jaki kraje
te dziedziczyły w okresie uzyski-
wania niepodległości politycznej.

Z PRZESZŁOŚCI KOLONIALNEJ

Podstawowe kierunki lokat kapita-
łu z krajów imperialistycznych
określone były potrzebami metro-
polii. Kapitał ten z reguły usada-
wiał się: 1) w gałęziach o niskim
składzie organicznym kapitału, za-
pewniających wysoką stopę zysku,
2) w gałęziach obsługujących po-
trzeby metropolii w zakresie su-
rowców górniczych i produktów
rolnych. Taki kierunek lokat kapita-
łu w przemysle krajów kolonial-
nych i zależnych warunkował w
pierwszej kolejności rozwój prze-
mysłu pierwotnej obróbki surow-
ców górniczych i produkcji rolni-
czej o charakterze plantacyjnym.
Gałęzie te nie wytwarzały produk-
tów na rynek miejscowy, a stawa-
ły się środkami przenoszenia wartości
materiałnych z krajów
podporządkowanych do krajów im-
perialistycznych.

Dopiero w końcu XIX wieku w
niektórych krajach kolonialnych i
zależnych o dużej ilości mieszkań-
ców, kapitał obcy i częściowo ka-
pitał rodzimy zaczynały tworzyć
przedsiębiorstwa przemysłu prze-
twórczego, obliczonego na zaopa-
trzenie rynku wewnętrznego. Przy-
kładem tego może być kolonialna
India i ówczesne półkolonialne Chi-
ny, gdzie w końcu XIX wieku roz-
wijał się przemysł bawełniany (prze-
działnicy i tkacki) oraz pewne ro-
dzaje współczesnego przemysłu
maszynowego. W Indii w tym cza-
sie rozwijał się również przemysł
jutowy. W związku z rozwojem
tych gałęzi przemysłu oraz górnict-
wa i transportu tworzył się prze-
mysł remontowy.

Od okresu I wojny światowej
przemysł przetwórczy zaczyna stop-
niowo rozwijać się w szeregu in-
nych krajach kolonialnych i zale-
żnych. Wiazało się to z dwoma przy-
czynami: 1) przyspieszeniem roz-
woju stosunków towarowo-pienięż-
nych, a tym samym kształtowaniu
się elementów kapitalizmu, które
doprowadziły do formowania się
rynku wewnętrznego i akumulacji
kapitału narodowego, 2) czasowym
osłabieniem nacisku kapitału obce-
go (w związku z działaniami wo-
jennymi), a głównie zmniejszeniem
lub niejednokrotnym zastąpieniem
wwozu towarów przemysłowych z
metropolii.

O stopniu rozwoju przemysłu
przetwórczego w krajach „trzecie-
go świata” decydował w ówczes-
nym okresie w znacznej mierze
charakter ich podporządkowania
wobec krajów imperialistycznych.
Posiadanie chociażby niepełnej su-
werenności państwowej sprzyjało
wykorzystaniu jej dla celów
obrony przemysłu narodowego i
przyspieszeniu jego rozwoju. W
krajach kolonialnych, nawet w cza-
sie osłabienia ekonomicznego nacis-
ku imperializmu w okresach wojen,
władze administracji kolonialnej
hamowały rozwój narodowego prze-
mysłu przetwórczego. Wyjątek sta-
nowiła India, gdzie rozwój kapita-
lizmu narodowego w przemyśle
ma długą historię, albowiem pewne
elementy kapitalizmu wytworzyły
się w tym kraju już w okresie
przedkolonialnym.

Ogólnie rzecz biorąc, rozwój na-
rodowego przemysłu przetwórczego
w krajach Azji, Afryki i Ameryki
Łacińskiej był więcej niż skromny.
Ograniczony on był wąskim ryn-
kiem wewnętrznym, niskim pozo-
mieniem akumulacji kapitału, słabo-

ścią lub brakiem ochrony celnej
przy istnieniu silnej konkurencji
wytrobów przemysłowych z rozwi-
niętymi krajami kapitalistycznymi,
panowaniem przedkapitałistycznych
stosunków produkcyjnych — z ty-
powym dla nich naturalnym charak-
terem gospodarki.

ROŻNY STOPIEŃ ROZWOJU

Pod względem rozwoju przemy-
słu kraje „trzeciego świata” są bar-
dzo zróżnicowane. Istnieje grupa
krajów dysponujących stosunkowo
rozwinętym przemysłem przetwó-
rczym i które w pewnym stopniu
rozwinęły już narodowy przemysł

KRAJE „TRZECIEGO ŚWIATA”

Uprzemysłowienie

BRONISŁAW RUDOWICZ

ciężki (hutnictwo, przemysł budo-
wy maszyn i inne). W krajach tych
istnieje względnie liczny proletari-
at przemysłowy, skoncentrowany gło-
wnie w wielkich fabrykach i za-
kładach oraz ukształtowana klasa
narodowej burżuazji.

Do grupy tej możemy zaliczyć:
Indie, Zjednoczoną Republikę Arab-
ską, Brazylię, Argentynę i Meksyk.
Wszystkie te kraje stworzyły za-
ładki własnego przemysłu budowy
maszyn. I tak na przykład w Indii
od 1947 roku produkcja obrabiarek
wzrosła więcej niż 16 razy. Rodzi-
ma produkcja obrabiarek zaspoka-
ja w 25% potrzeby krajowe, a dla
pewnych typów maszyn India po-
szukuje dziś już rynków zewnętrz-
nych. W Brazylii produkuje się
obecnie rocznie około 4 tys. sztuk
obrabarek i wszystkie typy freza-
rek potrzebnych dla przemysłu kra-
jowego. W Argentynie istnieje oko-
ło 250 przedsiębiorstw produkcji
obrabarek, które wytwarzają rocz-
nie około 20 tys. różnych maszyn.
20 najbardziej rozwiniętych państw
„trzeciego świata” w 1958 roku wy-
produkowało łącznie 5,7 mln ton
stali; na pięć wymienionych państw
przypadało 4,8 mln, czyli około
84%.

Obok wymienionej grupy kraj-
ów można wyodrębnić kraje,
w których istnieje rozwinięty prze-
mysł górniczy oraz przemysł prze-
twórczy, wytwarzający przedmioty
spożywcze. W krajach tych zarówno
proletariat przemysłowy, jak i bur-
żuazja narodowa są słabiej rozwi-
nięte w porównaniu z poprzednią
grupą państw. Burżuazja narodowa
jest tu reprezentowana głównie
przez średnich i drobnych przedsię-
biorców. W przemyśle przetwó-
rczym dominuje przemysł lekki —
tekstylny, skórny, obuwniczy
oraz spożywczy. Z gałęzi przemysłu
ciężkiego w załazkowej formie roz-
winął się przemysł cementowy, pa-
liwowo-energetyczny i w pewnej
mierze metalurgiczny. W krajach
tych gałęzie przemysłu ciężkiego
nie posiadają samodzielnego zna-
czenia, a jedynie obsługują przemysł
lekki w zakresie paliwa, energii, ma-
teriałów budowlanych. Do tej gru-
py krajów możemy zaliczyć na
przykład w Azji: Pakistan, Filipi-
ny, Turcję, Iran; w Afryce: kraje
Maghrebu; w Ameryce Łacińskiej:
Chile, Kolumbię, Urugwaj.

Wreszcie ostatnią grupę krajów
„trzeciego świata” — pod względem
rozwoju przemysłu — stanowią te,
w których produkcja przemysłowa
osiągnęła nawet znaczne rozmiary
w kopalnictwie, jednak przedsię-
biorstwa należą głównie do kapita-
łu obcego i wytwarzają produkty
nie na miejscowe spożycie, lecz na
rynek światowy. Burżuazja naro-

dowa reprezentowana jest tu przez
drobnych przedsiębiorców, a nie-
liczni wielcy krajowi przedsiębior-
cy w górnictwie są silnie powia-
zani z kapitałem obcym. Do tej
grupy krajów przykładowo moż-
emy zaliczyć: Kongo, Liberię, Ma-
lajzie, Peru, Boliwię, Wenezuelę.
Specyficzną cechą większości kra-
jów „trzeciego świata” jest różno-
rodność społecznych form przemy-
słu. Charakterystyczne jest współ-
istnienie wielkiego, współczesnego
przemysłu fabrycznego (będącego
własnością kapitału obcego lub ro-
dzimego) z prymitywnymi formami
produkcji przemysłowej — chłops-
kim przemysłem domowym, pry-

gospodarczego, różnym stopniem za-
leżności od imperializmu, charakte-
rem więzi z krajami socjalistycz-
nymi, charakterem władzy polity-
cznej w kraju itd. Naturalnie wy-
mienione przyczyny posiadają róż-
ne znaczenie w problematyce roz-
woju przemysłowego kraju, jednak-
że każda z nich posiada określony
wpływ. Główną rolę odgrywa tu
poziom startu ekonomicznego. On
bowiem stanowi czynnik określają-
cy kierunki rozwoju przemysłowe-
go. Kraje czyste rolnicze i kraje
posiadające jedynie przemysł gór-
niczy pozostają w szczególności
wielkiej zależności od rynku świato-
wego. Pierwszym etapem osłabe-
nia zależności ekonomicznej od
rozwinętych krajów kapitalistycz-
nych oraz podniesienia rentowności
własnego eksportu, może być orga-
nizacja przemysłu związanego z
przetworstwem surowców przema-
nowanych na eksport. Wśród agrar-
nych krajów Afryki, najbardziej
szerokie programy budownictwa
przemysłowego posiadają: Ghana,
Gwinea i Mali.

Wieksość krajów „trzeciego świa-
ta”, ze względu na niski poziom
rozwoju sił wytwórczych, jak rów-
nież w związku z małymi rozmi-
arami rynku, nie może stawiać
przed sobą zadania stworzenia
wszechstronnie rozwiniętego prze-
mysłu. W ich warunkach najpraw-
dopodobniej proces szerszej indus-
trializacji będzie mógł dokonać się
na zasadach daleko posuniętej
współpracy regionalnej. Takie ten-
dencje dają się już zaobserwować
we współpracy między państwami
w Afryce i Ameryce Łacińskiej.

Wśród krajów „trzeciego świata”
tylko nieliczne kraje mogą sobie
pozwolić na szerokie uprzemysłow-
ienie. W dotychczasowej praktyce
realizacji takiego programu podję-
ły tylko: Indie, Zjednoczona Repu-
blika Arabska, Brazylię. Kraje te
dążą do rozbudowy produkcji środ-
ków produkcji w takiej mierze,
ażby pozwoliła ona na reproduk-
cję rozszerzoną we wszystkich ga-
łęziach gospodarki narodowej.
Trudno jest dzisiaj ocenić służ-
ność lub niesłużność obranej drogi
budownictwa przemysłowego. Wy-
daje się jednak, że dla krajów du-
żych, o znacznej ilości mieszkań-
ców i znacznym obszarze, oraz o
znaczących zasobach naturalnych —
szeroko pojęta industrializacja jest
nieodzownością życiową. Od osią-
gnięcia tego celu uzależniona będzie
ich pozycja gospodarcza w świecie
i rozwiązanie wielu takich wewne-
trznych problemów ekonomicznych,
jak zatrudnienie, wzrost dochodu
narodowego na mieszkańca, ogólne
tempo rozwoju itp.

Przykład rozwoju gospodarczego
Indii, Zjednoczonej Republiki
Arabskiej i niektórych innych kraj-
ów „trzeciego świata”, które od-
powiednio wykorzystują wewnętrz-
ne możliwości wzrostu gospodar-
czego oraz operując się o zewne-
trzne źródła finansowania państwo-
wych programów rozwoju, dowodzi
pewnej skuteczności likwidacji za-
ocenia ekonomicznego i zwiększa-
nia niezależności gospodarczej we
współczesnych warunkach. W Indii
na przykład w rezultacie wielkich
nakładów kapitałowych w przemy-
śle, produkcja w okresie realizacji
dwóch pierwszych planów pięcio-
letnich wzrosła o 94%. Szczególnie
szybko w ostatnim dziesięcioleciu
wzrastała produkcja przemysłu
ciężkiego. W trzecim planie pięcio-
letnim, obejmującym lata 1961—
1966, rząd Indii zamierza znacznie
zwiększyć moce produkcyjne w
przemysle metalurgicznym, ener-
getycznym, chemicznym i maszyno-
wym (szczególnie budowy maszyn
ciężkich i obrabiarek). Niezależnie
jednak od stopnia wykonania koń-
czącej się pięcioletki i trudności
z tym związanych, wszystko wska-
zuje na to, że na odcinku rozwoju
przemysłowego Indie osiągnie dal-
sze sukcesy.

W Zjednoczonej Republice Arab-
skiej rozwój przemysłu również
przybrał charakter szerokiej indus-
trializacji. W 1960 roku przysta-
piono do realizacji drugiego planu
pięcioletniego, przewidującego bu-
dowę 230 obiektów ogólnej warto-
ści 423 mln funtów. Plan ten za-
kłada m. in. wybudowanie 39
przedsiębiorstw w przemyśle budo-
wy maszyn, 18 przedsiębiorstw me-
talurgicznych, 44 przedsiębiorstw
w przemyśle chemicznym i 10 w
przemysle naftowym. Dowodzi to,
że rząd ZRA kładzie duży nacisk
na rozwój przemysłu ciężkiego.

Przykład industrializacji Indii i
ZRA jest dość charakterystyczny.
Pokazuje on bowiem, że niektóre
kraje „trzeciego świata” mogą w
pewnych granicach wykorzystywać
socjalistyczne doświadczenia indus-
trializacji, polegające na stworze-
niu przemysłu kluczowego, by na
jego podstawie osiągać odpowiedni
rozwój przemysłu lekkiego i doko-
nywać ogólnej rekonstrukcji pozo-
stałych gałęzi gospodarki narodo-
wej. Jednakże w warunkach ekono-
miki kapitalistycznej stosowanie
tej formy uprzemysławiania kra-
ju napotyka poważne trudności i
rodzi ostre konflikty społeczne, po-
stawiające głównie na tle źródeł i
metod finansowania rozwoju go-
spodarczego. Dlatego też we wszy-
stkich krajach „trzeciego świata”,
likwidujących swe zacofanie ekono-
miczne, obserwuje się szeroką
i głęboką interwencję państwa w
procesy budownictwa gospodarcze-
go. W krajach tych rozwój sekto-
ra państwowego (niezależnie od
formy) stał się obiektywną koniecz-
nością. Przyczyna powstania i
rozwoju tego zjawiska tkwi w
sprzeczności między zacofaniem go-
spodarczym tych krajów a potrze-
bą jego likwidacji w stosunkowo
krótkim okresie czasu.

ZYCIE 7
GOSPODARSTWO

Nr 6 (751) — 6.II.1966

METALZBYT

Centrala Handlowa Przemysłu Wyrobów Metalowych
Bytom, pl. Kościuszki 11



podaje do wiadomości odbiorców wyrobów
śrubowych, że począwszy od dnia 1 stycznia
1966 r. obowiązują nowe wydany

PROGRAM PRODUKCJI PRZEMYSŁU WYROBÓW ŚRUBOWYCH.

- Program ten obejmuje asortymenty wyrobów śrubowych aktu-
alnie produkowanych przez zakłady przemysłu wyrobów śru-
bowych.
- Wymieniony Program Produkcji informuje również o minimal-
nych ilościach na jakie winny opiewać składane zamówienia
na wyroby śrubowe.
- Programem Produkcji Przemysłu Wyrobów Śrubowych
Śrubowych powinni posługiwać się odbior-
cy wyrobów śrubowych przy sporządzaniu
zamówień na te wyroby.
- Program ten jest do nabycia we wszystkich
terenowych Oddziałach Centrali Handlowej
Przemysłu Wyrobów Metalowych.

ADRESY ODDZIAŁÓW METALZBYTU:

Będzin, ul. Kościuszki 74
Białystok, ul. Szosa Wschodnia 115
Bielsko Biala, ul. Bardowska 2
Bytom, ul. B. Bieruta 5
Częstochowa, ul. Równoległa 51/53
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 229/227
Gliwice, ul. Dworcowa 4
Kraków, ul. Kopernika 6
Lublin, ul. Garbarska 2
Łódź, ul. Piotrowska 109
Olsztyn, ul. Stalowa
Poznań, ul. Lutycka 11
Radom, ul. Dzierżyńskiego 33
Rzeszów, Bona Zelenieckiego 9a
Szczecin, Gosińskiego 14/16
Toruń, 22 Lipca 33/35
Warszawa, ul. Fredry 8
Wrocław, Grabiszyńska 153.



RUMUŃSKIE GÓRNICCTWO WĘGLOWE ROZWIJA SIĘ

Według wstępnych danych wydobyte
węgiel w Rumunii osiągnął w 1965 r. 12
mln t. Wzrost w stosunku do 1960 r.,
czyli w okresie 5-letni, wyniósł 54 proc.
Planuje się, że w nowym 5-letnim wydo-
bycie wzrośnie do 22 mln t. Inwestycje
mają powiększyć się o 12 proc. (w sto-
sunku do poprzedniej 5-letki). W 1970 r.
około 3,2 mln t. będzie się wydobywało
w kopalniach odkrywkowych. (d)

PAPIEROS MOŻE CI ZASZKODZIĆ

W Stanach Zjednoczonych 1 stycznia
wezwia w życie nową ustawę dotyczącą
sprzedaży papierosów. Uchwalona jest o
wielu debatach i badaniach nad szkodli-
wością dla zdrowia nikotyny zawartej w
papierosach. Obecnie wszystkie sprze-
dane papierosy będą musiały posiadać
na opakowaniu, zarówno na małych
paczkach, jak i na większych kartonach
— następujący napis: „Ostrzega się, że
palenie papierosów może być dla Ciebie
szkodliwe”.
Za przekroczenie tej ustawy i sprzedaż
papierosów w opakowaniu bez wydu-
kowanego ostrzeżenia, grożą wysokie
kary w wysokości do 10 tys. dolarów.
Firmy produkujące papierosy w niepo-
kojem oczekują skutków nowej ustawy.
Przewiduje się, że będą one w pełni
widoczne dopiero w połowie bieżącego
roku, gdyż w początkowych miesiącach
w detalu będą jeszcze sprzedawane pa-
pierys z ubiegłorocznej produkcji.
Kampanie przeciwko paleniu papiero-
sów prowadzi się w USA od kilku lat.
Początek jej dają ogłoszone wyniki in-

stytutów naukowych wykazujące, że pa-
lenie papierosów często staje się przy-
czyną raka płuca. Jednak kampania (jak
dotąd) nie przyniosła większych pozy-
tywnych rezultatów. Jedynie w 1964 ro-
ku znacząco spadł sprzedaż papiero-
sów o 2,4 proc. (w stosunku do roku
poprzedzającego). Natomiast w 1965 roku
konsumpcja papierosów znówu wzrosła
o ok. 515 mil. sztuk, czyli o 3,5 proc.
Wzrost ten nastąpił na skutek zwiększe-
nia się ilości palaczy wśród młodzieży
oraz na skutek powrotu „starych” pa-
laczy znówu do fajki do papierosów. (d)

EKSPORT ARTYKUŁÓW ŻYW- NOŚCIOWYCH Z JUGOSŁAWII

Kombinat przemysłu żywnościowego w
Kruszevacu (Serbia) w r. 1965 sprzedał
swe produkty na rynki Europy, Azji
i Ameryki Północnej wartości 3,5 mln
dinarów.
Głównymi odbiorcami kombinatu były:
W. Brytania, ZSRR, Czechosłowacja,
Francja, Włochy, Grecja, Szwecja, Stany
Zjednoczone i państwa Bliskiego Wschodu.

KRYZYS W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM NRF

Wydobyte węgla w Niemieckiej Repu-
blice Federalnej ma być w 1966 roku
zmniejszone ze 140 mln ton rocznie do
125 mln ton.
Na konferencji prasowej dr H. Burck-
hardt, prezes stowarzyszenia przemys-
łowców Rurii, oświadczył, iż będzie
z udziałem rządu utworzona specjalna
komisja do pokrycia strat spowodowa-
nych zamknięciem niektórych kopalń.
Zapasy węgla i koksu w kopalniach
ruralskich przekraczają już 16 mln ton i
nie ma widoków przy obecnym pozo-
mieniu wydobywania na ich zmniejszenie.
Środki stosowane przez rząd w celu u-
trzymywania dotychczasowej produkcji, jak
ograniczenie importu węgla z USA i An-
gii, specjalne opodatkowanie paliwa
płynnego, nie dają oczekiwanych rezul-
tatów i dlatego zamknięcie pewnej czę-
ści kopalń stało się koniecznością. (MP)

Dość regularnie w niniejszej rubryce omawiamy artykuły Aleksandra Paszyńskiego z cyklu „Polska, rok 1985”, publikowanego w „POLITYCE”. Robimy to z dwóch powodów — po pierwsze przyjemnie jest sobie pomarzyć, nawet jeśli tym marzeniem narzucimy rygor ekonomicznego myślenia i przewidywania. Nie bez powodu zresztą największym powodzeniem wśród powieści fantastycznych, dotyczących przyszłości, cieszą się te, które opierają się na przewidywaniach naukowych, w których fantazja podbudowana jest znajomością faktów i praw rozwojowych, już odkrytych. Nie jest to jednak powód najważniejszy. Druga przyczyna — to możliwość popatrzenia z dalszą nieco perspektywą na dzień dzisiejszy, na — wybiegające poza bezpośrednią przyszłość — skutki bieżących decyzji aktualnego działania. Bo choć wskaźniki wzrostu w poszczególnych dziedzinach, owe tysiące miliardów wartości produkcji i wielkości dochodu narodowego, mogą wydać się obywatelowi pożyczającym sto złotych do pierwszego czystą abstrakcją, to perspektywa lat dwudziestu w rozwoju gospodarczym nie jest zbyt odległa i nasza przyszłość w r. 1985 tkwi mocno korzeniami w roku bieżącym.

Odcinek bieżący pt. „Życie za 1100 miliardów” jest poświęcony sprawie szczególnie interesującej i ważnej — modelowi spożycia naszego społeczeństwa za 20 lat. Określenie kształtu tego modelu jest również odpowiedzią na

bardzo ważne pytanie — do czego dążymy? Autor słusznie zwraca uwagę, że odpowiedź „do socjalizmu” kryje w sobie zbyt wiele jeszcze niewiadomych w licznych konkretnych, by mogła nam wystarczać. Chociażby odpowiedź na pytanie — jakie kierunki konsumpcji będą główne — indywidualnej czy zbiorowej? Oczywiście publicysta na tak sformułowany problem nie może udzielić wiążącej odpowiedzi — może jednak, a również i powinien zasugerować główne tendencje. O ile bowiem dawniej zbliżanie się do realizacji zasady „każdemu według potrzeb” widziano w rozszerzaniu przede wszystkim zakresu konsumpcji zbiorowej, o tyle aktualne tendencje, występujące w większości krajów socjalistycznych, wyrażają wycofanie się z pewnych form spożycia zbiorowego na rzecz szybszego wzrostu spożycia indywidualnego. Argumentem za takim rozwojem na przyszłość, wysuwany przez autora, jest wzrost swobody wyboru przez poszczególnego obywatela, na co chce wydawać przypadającą na niego część dochodu narodowego. Bo, oczywiście, w sensie ekonomicznym „darmochy” nie ma — za każde świadczenie musimy płacić, tylko w różnych formach.

Istotniejsze jednak z punktu widzenia dnia dzisiejszego, są rozważania na temat znanego hobby A. Paszyńskiego, czyli budownictwa mieszkaniowego. Możemy bowiem przyjąć za pewnik, że za lat dwadzieścia bardzo duża część

społeczeństwa będzie mieszkać w mieszkaniach dzisiaj lub wczoraj zbudowanych. W związku z tym autor martwi się ich zbyt masową konstrukcją, dostosowaną do dzisiejszych norm powierzchni — która nie da się zmienić, gdy stać nas już będzie na posiadanie większych nieco mieszkań. Nie jest to jednak chyba zmartwienie największe. Główny bowiem problem zarówno na dziś, jak i na najbliższe i następne pięćdziesiąt lat — to rozmiar budownictwa mieszkaniowego. Autor wylicza, że rozwiązanie problemów mieszkaniowych, które zalicza do głównych spraw, decydujących o standardzie życia w nadchodzącym dwudziestolecu, wymaga podważenia rozmiarów budownictwa mieszkaniowego w każdym pięćdziesiąt lat. Jak dotychczas takie tempo wzrostu jest utopią — czy będzie nią jednak i w przyszłości? Autor uważa, że pewne realne szanse stwarza przesunięcie mieszkań ze sfery spożycia zbiorowego do sfery konsumpcji indywidualnej. Propozycje w tej sprawie na najbliższą pięćdziesiąt lat jednak nie potwierdzają.

Od tych przyszłościowych rozważań przejdźmy jednak na grunt realniejszy, do sfery dyskusji nad sprawami dnia dzisiejszego. Niedawno ukazał się w naszym piśmie artykuł prof. Włodzimierza Brusa pt. „W sprawie teorii przedsiębiorstwa socjalistycznego”. Nieco wcześniej na zbliżony temat pisał prof. Bronisław Milec „Radzie Robotniczej”. Naukowcy ci reprezentują dość rozbieżne stanowiska w sprawie modelu przedsiębiorstwa, który by najbardziej sprzyjał rozwojowi socjalistycznych stosunków produkcji oraz postępowi w integracji interesu ogólnospołecznego i osobistego, jaka powinna cechować socjalistyczne społeczeństwo.

Nie wdając się w referowanie poglądów obu autorów, przypomnijmy jedynie, że główne różnice zdań dotyczą zakresu samodzielności przedsiębiorstw i roli bodźców ekonomicznych. Pewnym materiałem uzupełniającym do dyskusji może być skrót rozmowy, jaka odbyła się w redakcji „POLITYKI”, a w której wzięli udział robotnicy i przedstawiciele samorządów robotniczych z trzech wielkich warszawskich fabryk. Uważny czytelnik owego skrótu dostrzeże bez trudu jaki wpływ na integrację interesów osobistych i ogólnospołecznych wywiera możliwość dyskusji nad planem zakładu, udział w decydowaniu o wielkości i zakresie zadań, namacalna możliwość dojrzenia wpływu na dochody osobiste efektów osiąganych przez przedsiębiorstwo.

Na koniec zasugerujemy kilka ciekawych pozycji z pozostałej prasy. W „PRAWIE I ZYCIU” tym razem sporo pisze o pracy adwokatów, zwracając uwagę zarówno na pracę samorządu adwokackiego jak i na warunki bytowo-lokalne. Krystyna Święciecka omawia kompromitujące Towarzystwo Ubezpieczeniowe „Warta” historię turysty, który miał samochodowy wypadek za granicą. Nie pierwsza to już, niestety, podobna relacja prasowa na temat działalności wspomnianego Towarzystwa. W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” Tadeusz Walski omawia zmiany zarządzące w metodach inwestowania. „TYGODNIK MORSKI” zastanawia się nad lepszym wykorzystaniem Wisły, jako drogi wodnej (Tadeusz Stec „Od Krakowa Wisła płynię”, a „PRZEMÓW” ponownie uprząta mało znanych warzyw, takich jak brokuł, skorzonera czy salata krucha.

S. C.



Po pracy w wagonie rentgenowskim PKP personel może wypocząć w tym oto przytulnym saloniku. Foto H. Kniat

Actualności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

na inwestycje priorytetowe było w 1965 r. wyższe niż w poprzednich latach. Istnieje więc obawa, że mamy do czynienia nadal z tendencją do znacznego przekraczania planowanych kosztów budowy oraz nadmiernego rozszerzania frontu robót. (grg)

POGORZENIE CZY POPRAWA PRACY PRZEMYSŁU

Wbrew pozorom odpowiedź na to zadawane nie jest proste pytanie nie jest wcale łatwa.

Jak wiadomo już z niektórych wcześniejszych sygnałów, rok 1965 przyniósł nam wyraźne pogorszenie niektórych wskaźników ekonomicznych produkcji przemysłowej. Np. udział wydajności pracy w przyroście produkcji spadł z 74 proc. w 1961 r. i 78,6 proc. w 1964 r. do ok. 43 proc. i był najniższy w okresie całego pięćdziesiąt lat. W 1965 r. w okresie zaledwie 12 miesięcy, a w tym czasie, w którym w poprzednich latach był wzrost zatrudnienia i płac przypadający na 1 proc. wzrostu produkcji.

Fakt, że w 1965 r. nie wystąpiły jakieś specjalne zdarzenia i trudności produkcji oraz rozluźnienia dyscypliny pracy wskazuje, że źródła tego pogorszenia wskaźników należy szukać gdzie indziej. Możliwe, że w znacznym stopniu jest ono pozorne, związane np. ze wzrostem pracochłonności i jakości produkcji w ogóle, a produkcji eksportowej w szczególności, co nie znajduje dostatecznego odzwierciedlenia w wskaźniku globalnej, a tym samym i wydajności pracy. Dla uniknięcia zbyt pochopnych wniosków warto więc podjąć badania nad tendencjami w dziedzinie jakości produkcji oraz

nad kształtowaniem udziału kosztów materiałowych w wartości produkcyjnej. Możliwe bowiem, że mamy do czynienia z korzystnymi zmianami jakościowymi produkcji, których z braku pogłębionej analizy na razie nie dostrzegamy. (grg)

W GASTRONOMII BEZ ZMIAN

Wstępne podsumowanie wyników pracy zakładów gastronomicznych nie wypadło najlepiej. Pomimo podwyższenia marż, zmian cen i podwyżki płac personelu, nie nastąpiła wydajniejsza praca przy gastronomicznej produkcji. W poprzednich latach, wzrost obrotów w gastronomii w znacznym stopniu opierał się na wzroście sprzedaży towarów handlowych. Udział produkcji własnej w obrocie gastronomicznym ulegał dalszemu ograniczeniu.

W ten sposób potwierdzenie znajduje już wcześniej wyrażone obawy, że skala przeprowadzonych reform w gastronomii nie jest wystarczająca dla wyeliminowania znacznych zaniedbań i niedomagań. (grg)

Wydajność mierzona... sznurkiem

Obok skomplikowanych przyrządów i aparatów do obserwacji i rejestracji pracy i wydajności robotników stosować można zwykły sznurek. „Metoda sznurkowa” nadaje się szczególnie do śledzenia działalności pracowników w terenie „zalanym”, co w naszych przedsiębiorstwach jest zjawiskiem na ogół powszechnym.

Sposób postępowania jest prosty. Na modelu badanego obiektu oznacza się szpilkami punkty odwiedzone przez robotnika, który jest podmiotem obserwacji. Sznurek zaczepia się o szpilki z każdym przebiegiem robotnika z miejsca na miejsce utrwalamy nam przebieg drogi. Pod koniec dnia roboczego mamy pełny obraz z przebiegiem pracy.

Wykorzystując metodę sznurkową pracownicy Katedry Ekonomiki, Organizacji i Planowania Politechniki Wrocławskiej zbadali w jednym z zakładów przemysłu metalowego we Wrocławiu pracę tokarki podczas jednej zmiany. Wynik był rewelacyjny. Okazało się, iż tokarka w ciągu 1 zmiany „przespać” mogła 16 km! M. in. chodziła wyprzedzać narzędzi 4 razy, do rozdzielni robót — 10 razy, do stanowiska kontroli technicznej — 8 razy, do kiosku — 6 razy. W poszukiwaniu narzędzi zabrała prawie 2 km. Kiedy pracował ów tokarz-turysta? Właśnie mały sznurek okazał się bezcenne w obniżeniu czasu organizacji pracy i marnotrawieniu czasu roboczego. Pozwolił też wskazać główne przyczyny tych strat. (BN-T PAP).

Sukces pszczyńskich konstruktorów

W elektrowni „Stalowa Wola” pracuje już nowy elektrofiltr, skonstruowany i wyprodukowany przez Zakłady Urządzeń Mechanicznych w Pszczynie. Sprawność tego elektrofiltru, zainstalowanego na bloku energetycznym o mocy 125 MW, w 99,1 proc. Tak sprawny „filtr” powstał dzięki współpracy z wytwórcami w Europie zaledwie kilka. (Przegląd Techniczny 51/65).

Obrabiarki na kilogramy

Rosną ceny obrabiarek przełożone na kilogram maszyn. Na ostatniej wystawie obrabiarek w Brukseli cena 1 kg tokarki produkcyjnej wynosiła 2,5 dolara; inne maszyny kosztowały od 4 do 10 dolarów za kilogram; najdroższe były obrabiarki ze sterowaniem programowym, kosztujące ok. 40 dolarów za kg. Wzrost „kilogramowej” ceny obrabiarek powodowany jest przez stosowanie nowoczesnych materiałów i tworzyw konstrukcyjnych, pozwalających budować lekkie maszyny o dużej wydajności oraz coraz większą ilość skomplikowanych elementów automatyki elektronicznej i elektronicznej, montowanej w obrabiarkach. (BN-T PAP).

Kosmiczna elektronika atomowa

Pierwszym wysłanym w przestrzeń kosmiczną reaktorem atomowym był SNAP-9A (Space Nuclear Auxiliary Power), który został umieszczony na orbicie okołoziemskiej roku temu przez amerykańską rakietę. Następnym był SNAP-10A, wysłany jako sztuczny satelita Ziemi w kwietniu 1965 r. Jądrowe generatory energii elektrycznej typu SNAP mają konstrukcję opartą na najprostszej ze znanych obecnie zasad przetwarzania energii jądrowej w elektryczność. Wykorzystano mianowicie termionowy efekt różnicy temperatur w termionach. Wytwarzana jest energia elektryczna. Generator SNAP-10A uruchomiony na orbicie na sygnał z Ziemi zaczął wytwarzać energię elektryczną o mocy 668 W zamiast spodziewanych 500 W. Zamontowane na satelitach generatory jądrowe spełniają podstawną rolę w zasilaniu nadajników radiowych, a ciekawość w nich wytwarzane wykorzystywane do napędu satelitów w celu dłuższego utrzymywania na orbicie. (Przegląd Techniczny 52/65).

Automaty z Warki

Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Warce specjalizuje się w produkcji poszukiwanych przez przemysł motoryzacyjny, elektryczny i maszynowy obrabiarek zespołowych i linii automatycznych, stanowiących jakby połączenie kilku maszyn i wykonujących jednocześnie kilkanaście operacji. Warecka fabryka zbudowała

już ponad 20 obrabiarek zespołowych oraz linii automatycznych do obróbki głowic silników samochodowych i elementów ciągników „Zetor”. W najbliższym czasie fabryka dostarczy serię specjalnych obrabiarek-kombajnów, które będą wchodziły w skład wyposażenia statków budowanych w kraju. (BN-T PAP).

Jeden komin dla 4 fabryk

Na terenie tarnobrzegskiego kombinatu chemicznego dobiega końca budowa olbrzymiego kominu o wysokości blisko 150 m. Komin będzie obsługiwał jednocześnie 4 zakłady: dwie istniejące już fabryki kwasu siarkowego, a w przyszłości wznieszone nowa fabryka kwasu oraz zakład oczyszczania wód w kopalni rud w Machowie. (Przegląd Techniczny 51/65).

Składane chłodnie

Ostatnim dziełem konstruktorów „Mostostal” są chłodnie składane na produkty spożywcze. Chłodnie takie będą szczególnie przydatne w krajach tropikalnych, gdyż bez większych trudności będzie można montować je na plantacjach pomarańczy.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Tani nawóz z węgla bitumicznego

W jednej z kanadyjskich placówek naukowo-badawczych (Research Council of Alberta) opracowano i opatentowano technologię produkcji taniego nawozu, mogącego skutecznie konkutować z siarczanami amonowymi. Nawóz ten otrzymuje się przez reakcję sproszkowanego węgla bitumicznego z powietrzem i parami amoniaku w temperaturze 300 st. C. Główna zaleta tego procesu jest możliwość otrzymania taniego nawozu o zawartości azotu od 20 do 22 proc.

Na marginesie warto zaznaczyć, że dotychczasowe próby otrzymywania tego typu nawozu z rodzimego węgla bitumicznego przeprowadzone w innych krajach (India, Japonia i USA) nie dały pozytywnych wyników, ponieważ nie udało się otrzymać produktu zawierającego powyżej 8 proc. azotu. Zdaniem specjalistów z dziedziny nawożenia, nowa ta nawóz nadawałby się przede wszystkim do użyźniania gleb ubogich w próchnicę. (Przegląd Techniczny 49/65).

Nowy statek pasażerski

W Stoczni Rzesznej w Gdańsku Pleniewie rozpoczęto pierwsze prace przy budowie nowego statku pasażerskiego dla żeglugi przybrzeżnej. Będzie to jednostka o długości 45 m, szerokości 8,2 m i szybkości 14 węzłów. Stosunkowo niewielkie załadunek umożliwi wejście do każdego z naszych małych portów morskich 30 pasażerów, a także mały maksymalny wydatek: pokład-solarium, bary szybkiej obsługi, sala do gier, oszklone salony itp. Pierwszy statek zbudowany będzie w 1967 r.

Nowa jednostka, zaprojektowana przez Politechnikę Gdańską, będzie kursowała na trasie od Gdańska do Swinoujścia. (BN-T PAP).

Gotowanie mikrofalowe

Pracownia badawcza zakładów urządzeń elektrycznych w Pradze czeskiej przez 15 lat swej działalności opracowywała i konstruowała maszyny najrozmaitszych technologii grzewniczych, a wytwórnia w Rychnowie wyprodukowała już ponad 3000 sztuk tych urządzeń. Są one w wysokim stopniu rentowne ze względu na wyjątkowo niskie koszty amortyzacji. Dowodem tego jest fakt, że wykorzystywane w CSRS instalacje własnej produkcji przyniosły roczne ok. 300 milionów koron oszczędności.

Dotychczasowe urządzenia pracują na częstotliwościach odpowiadających falam długim, średnim i krótkim. W ostatnich jednak czasach jest wprowadzana obróbka cieplna nieprzewodników za pomocą mikrofal (o częstotliwościach ponad 1.600 MHz). Generatorami energii w tych przypadkach są magnetrony.

Jednym z najbardziej rozpowszechniających się zastosowań mikrofal jest gotowanie posiłków. Zaleta jest tu szybkość. Energia mikrofal wytwarzana w elektronicznej kuchenice jest absorbowana wyłącznie przez potrawę, przekształcając się w nich w ciepło. Czas gotowania przy użyciu urządzenia o mocy 2 kW waha się od 20 sekund do 5 minut, jest więc 5, a nawet 10-krotnie skrócony. Potrawę wystawiając się do piekarnika w naczyńach szklanych lub porcelanowych i ciepło doprowadzone jest do nich nie z zewnątrz, a odwrótnie ciepło wydzielają się w samych potrawach. Z tego powodu nie zachodzi tu zaprzężanie się tłuszczów i sosów obciążających ścianki naczyń, nie traci się cennych składników odżywczych przez wygotowanie i gotowanie w wodzie. Można też wstawiać do piekarnika urządzenia przeznaczone do gotowania potraw. Trwa to 30 do 40 sekund, przy czym potrawę zachowują naturalny kolor, wystrzyk witamin, a nawet ziołach.

Elektroniczny piekarnik jest idealnym urządzeniem dla wielkich zakładów żywnościowych, hoteli, restauracji, bufetów, szpitali, wózków restauracyjnych, statków itp. Zakłady rolnicze opracowały obecnie mniejszy typ piekarnika o mocy 1 kW, przeznaczony do celów domowych. Ceny tych urządzeń są jednak dość wysokie, domowy piekarnik kosztować 10-12 tys. Kčs. (Horizonty Techniki 12/65).

Elektromózg pomaga urbanistom

Elektromózg Urz-2 z Centrum Ochrony PAN w Warszawie dokonał wyboru spośród 10 różnych typów budynków 3 najbardziej ekonomicznych, które charakteryzują się nie tylko niskimi kosztami, ale i dużymi zaletami urbanistycznymi. Udana próba zastosowania prostej metody liniowej do rozwiązywania urbanistycznych problemów naukowcy Instytutu Mechaniki i Organizacji Budownictwa, jak wykazały obliczenia, wykorzystanie do zabudowy osiedla Bieńczyce w

Książki nadesłane

BRONISŁAW FICK — BODZCE EKONOMICZNE W PRZEMYSLE — Ocena i rozwój systemu — str. 356, cena 22 PWE, Warszawa 1965.

Autor rozważa problemy prawidłowego ukształtowania syntetycznych bodźców ekonomicznych i warunków ich skutecznego oddziaływania oraz zarysowuje kierunki dalszego rozwoju systemu bodźców. W książce omówione są problemy związane z zmierzonymi zmianami systemu zarządzania w nowym planie 5-letnim.

TADEUSZ GRADOWSKI — O PLANOWANIU GOSPODARCZYM — str. 32, cena 2 PWE, Warszawa 1965.

Kolejna broszura z cyklu poświęconego problemom IV Planu KC PZPR.

EKONOMETRIA A PRAKTYKA PLANOWANIA — Praca zbiorowa pod redakcją Mieczysława Lesza — str. 304, cena 27 PWE, Warszawa 1965.

Praca zastosowania metod matematycznych w planowaniu centralnym. Poszczególne opracowania poświęcone są m. in. zagadnieniom: badania popytu w handlu wewnętrznym, w tym w handlu zagranicznym, przewidywania oraz wykorzystania tablic przepływów międzygospodarczych.

HENRYK FISZEL — SZKICE Z TEORII GOSPODAROWANIA — str. 212, cena 15 PWE, Warszawa 1965.

Autor omawia m. in. problem kryterium optymalizacji, zwracając uwagę na konieczność uwzględnienia w rachunku optymalizacyjnym więcej niż jednej funkcji kryterium. Inne rozważania dotyczą sposobu koordynacji optimum częściowego z globalnym.

JERZY WRÓBLEWSKI — NIEKTÓRE PROBLEMY TEORII RACHUNKOWOŚCI — str. 132, cena 11 PWE, Warszawa 1965.

Autor rozważa sprawę miejsca i istoty rachunkowości w historii rozwoju teorii ewidencji gospodarczej jako części oraz problem charakteru rachunkowości zależnie od ustroju społecznego.

REDAKUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gądoński (zast. red. nac.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kaban, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczański, Zbigniew Nadej, Zbigniew Nikolaiewicz, Marek Miślak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pa-jestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyncler, Jan Wernoc, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, sekretarz redakcji 28-53-42, redaktorzy 28-83-92 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28.

Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Zmówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał 26 zł, półroczna 52 zł, roczna 104 zł. Prenumerata zagraniczna 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wyszukiwarki Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 13/17, konto PKO nr 114-6-100041 VII O/M Warszawa.

Druk: Kłedy Drukarskie i Włódnokruk RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

ŻYCIE gospodarcze